



Sir Austen CHAMBERLAIN  
b. minister spraw zagranicznych wygłosił w parlamencie angielskim ostre przemówienie antyniemieckie

WYDANIE:  
ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



NUVOLARI  
włoch zwycięzca tegorocznego wyścigu „Tysiąc-milowego”, ustalił nowy rekord 108,575 klm. na godzinę.

ROK XI.

PIATEK, 14-go KWIETNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 104

## Obrona zażądała przerwania procesu Gorgonowej i oddania go do rozpatrzenia nowej kadencji przysięgłych Burza na sali sądowej -- Adwokat dr. Axer skazany na 300 złotych grzywny za obrazę prof. Olbrychta

Kraków, 13 marca.

Przed rozpoczęciem rozprawy prof. Olbrycht kręcił się zdenerwowany po sali. Nic dziwnego zresztą: jak się wyraził, postawiono mu taki zarzut poraż pierwszy, a tu jeszcze nie koniec. Jeszcze ma mówić i wiele mówić...

O godz. 9.30 rozlega się dzwonek na sędziów przysięgłych. W 5 minut później ponowny dzwonek zwłastuje wejście trybunału. Gorgonowa, jak zwykle, wprowadzają w ostatniej chwili.

### Wyjaśnienia prof. Olbrychta

Przew. — Ogłaszam postanowienie trybunału, zezwalające na odczytanie zeznań biegłych inżynierów-chemików Szymczyka i Lewandowskiego. Natomiast stwierdzam, że p. dr. Pro posługiwał się, zgodnie z ustawą, zapiskami i protokołem sekcji. — Czy panowie obrońcy mają skonkretyzowane zarzuty, które wczoraj podnieśli?

Adw. Ettinger: — Nie mogliśmy zdać. Prosimy o jeden dzień zwłoki.

Prof. Olbrycht: — Tu jest stenograf przysięgły, który może przedłożyć odpowiedni ustęp, zawierający zarzuty.

Przew. — Zażądam przedłożenia mi stenogramu, a narazie omówimy poszczególne punkty z notatek, gdyż mogą one mieć znaczenie dla ferowania wyroku. Prof. Olbrycht może się wypowiedzieć.

Przewodniczący odczytuje pierwszy punkt zarzutów obrony, dotyczący stygnięcia ciała s. p. Lusi.

Prof. Olbrycht: — Opierałem się przy tych wywodach na twierdzeniu Oberly. Przejście od życia do śmierci nie jest nagłe. Jedne tkanki zamierają, a inne żyją jeszcze normalnie. Mamy w aktach wyszczególnione dwa momenty, w których ciało było raz ciepłe, a drugi raz zimne. Gdyby wystosowano do mnie pytanie, czy ciało było o godz. 3 jeszcze ciepłe, nie mógłbym na nie odpowiedzieć, gdyż ciała traci ciepło rozmaicie. Ja nie twierdziłem, że śmierć nastąpiła między godz. 12 a 12.30, tylko bardzo ostrożnie powiedziałem, że mogła o tej porze nastąpić.

Przewodniczący odczytuje drugi argument obrony odnośnie treści żołądka.

### Zarzut profesora pod adresem obrońców zamiejscowych

Prof. Olbrycht. — I w tym wypadku nie mogę podać żadnych dokładnych określeń czasu, bo trawienie nie jest zawsze jednakowe. Zależy od wielu okoliczności. Przedewszystkiem od tego, co dana osoba zjadła, czy spożyła dużo płynów, w jakiej pozycji się znajdowała itd. W naszym wypadku, Lusia zjadła kolację między 8 a 9-tą wiecz. Jadła pierożki z mięsem. — Przetrawienie posiłku przez żołądek zależy od jego sprawności. W każdym razie trawi to około 3-ch godzin. Trzeba przytem wziąć pod uwagę, że w innych wypadkach, kiedy występowałem jako biegły, miałem prawo zadawać pytania lekarzom, dokonywu-

jącym sekcji zwłok, celem lepszego zorientowania się, a tu obrona mi na to nie pozwoliła.

Adw. Ettinger: — Proszę o zaprotokulowanie, że prof. Olbrycht twierdzi, iż obrona sprzeciwiła się zadawaniu pytań obducentom, gdyż powiedzenie to stwarza nastrój, że obrona umyślnie dążyła do zaciemnienia ekspertyzy.

Prof. Olbrycht: Ja powiedziałem tylko, że dotychczas obrońcy krakowscy nie robili mi żadnych trudności; czynią to dopiero obrońcy zamiejscowi.

Adw. Ettinger. — Proszę o zaprotokulowanie tego, że prof. Olbrycht oświadczył, iż obrońcy zamiejscowi utrudniają biegłemu pracę.

Przew. — Ja tego nie słyszałem.

Prof. Olbrycht. — Ja mówiłem tylko, jak było dotychczas.

Adw. Ettinger. — Tak, dotychczas było różnie, ale teraz się zmieniło.

Przewodniczący odczytuje trzeci argument, odnoszący się do plam pośmiertnych.

### Plamy pośmiertne

Prof. Olbrycht. — Plamy pośmiertne występują w 3 do 10-ciu godzin po śmierci. Gdyby jednak przyjąć, że od chwili zgonu upłynęło więcej czasu, niż 2—3 godziny, to dojdziemy do wniosku, że zamordowana położyła się spać już jako nieboszczka. Jeżeli chodzi o podanie przezemnie godziny, to kierowałem się wywodami naukowymi.

Przew. — Tu jest ciężki zarzut, że pan chciał sugerować sędziów przysięgłych. Co pan może na to powiedzieć?

Adw. Ettinger. — Sprzeciwiam się takiemu pytaniu.

Przew. — Zapytam wobec tego inaczej: — Czy pan chciał przysięgłym coś sugerować?

Prof. Olbrycht. — Zbyt cenię swoją pozycję w społeczeństwie i w świecie naukowym, bym chciał coś sugerować przysięgłym. Jestem służą nauki i dążę tylko do wyświetlenia prawdy. Może ona być raz nieimiłą dla obrony, drugi raz dla prokuratora, ale jest mi to obojętne. Ja wygłaszam swoje orzeczenie zgodnie ze swem przekonaniem. Były sprawy, w których jako obrońcy występowałem profesorem prawa karnego, a mimo to, przysięgli odpowiedzieli 12-ma głosami: „Tak”. Były również sprawy, w których prokurator nie mógł przeprowadzić tezy oskarżenia, a mimo to nie wysuwał przeciwko mnie nigdy takich zarzutów.

W tym momencie adw. Woźniakowski prosi, ażeby przewodniczący zadawał tylko te pytania, które odnoszą się do samej treści sprawy, gdyż byłoby przykre, gdyby znów dyskusja wkroczyła na tory osobiste.

Przew. — Nie trzeba było wobec tego zgłaszać zarzutów.

Adw. Woźniakowski. — Znaczy się, że pan przewodniczący to traktuje jako karę dla obrony za to, że zgłosiła zarzuty?

Przew. — Nie, ale musi być pewna równowaga.

Przew. — Odczytuję czwarty argument, odnoszący się do badania dżagana

Prof. Olbrycht. — Wygłosiłem tylko swoje zdanie odnośnie środków, jakimi badano dżagan. Uważam, że z przeprowadzonych doświadczeń, można tylko wysnuwać bardzo ostrożne wnioski, bo nie można stawiać ich ze stuprocentową pewnością.

### Czy dowody rzeczowe zwilgotniały?

Przew. — Pan profesor mówił o zwilgoceniu dowodów rzeczowych i o tem, że są one w sądzie krakowskim i lwowskim źle przechowywane.

Prof. Olbrycht. — Zarzuty te nie są właściwe. Nie znam nawet sądu lwowskiego. Wiem tylko, że w Krakowie znajduje się u wejścia do gmachu sądowego ciemny, wilgotny loch z napisem: „Lica czynu”. Wiem dalej, że dowody rzeczowe przez dłuższy czas były we Lwowie, a w Krakowie tylko kilka dni, poczem zostały przesłane do zakładu medycyny sądowej. Wiem dalej, że na przedłożonych mi dowodach rzeczowych były z wilgoci plamy zielone, różowe lub niebieskie, tak że myślałem nawet, że ktoś je oznaczył ołówkami kolorowymi. Nie mógłbym również twierdzić, że dr. Piro nie badał dżagana natychmiast, dlatego że czytałem akta sprawy i wiem, że badał go w kilka dni po morderstwie.

Przewodniczący odczytuje następny argument obrony, zarzucający biegłemu że nie przytoczył zdania powag naukowych, jak Negellego i Schillinga.

### Profesor Olbrycht polemizuje z obroną

Prof. Olbrycht przytacza szereg nazwisk autorów i wykazuje, że czas krzepnięcia krwi podają oni na kilkanaście, a czasem nawet na przeszło 20 m. poczem mówi dalej: — Jeżeli chodzi o zarzut, że nie powołałem się na Schillinga czy Negellego, to można mi było postawić sto innych takich zarzutów. — Trudno, bym się powoływał na setki powag naukowych, skoro przytaczam ich cały szereg. Mogłbym dalej na udowodnienie mych tez przytoczyć jeszcze, że przeoczyłem, iż pościel denatki przesiąkała krwią, a na podłodze pod łóżkiem była kałuża krwi, co jest jeszcze jednym dowodem, że krew tam tak nie krzepła. Medyk pierwszego roku wie, że z takich ran, jakie zadano Lusi, krew sypływa obficie.

W tem miejscu biegły podniesionym głosem dodaje: — Takie zarzuty świadczą o fundamentalnym braku jakichkolwiek wiadomości obrony z dziedziny medycyny sądowej.

Przew. — Panie profesorze, proszę unikać takich słów.

Prof. Olbrycht przerywa i mówi coraz głośniejsz:

Przepraszam, tu padły pod moim adresem bardzo ciężkie zarzuty, jakoby nie był obiektywny.

Przew. — Przyznaję, że jest to bardzo ciężki zarzut.

Prof. Olbrycht (przerywa): — Mu-

sze jeszcze pana przewodniczącego prosić, aby zgodnie z ustawą wziął mnie w obronę przed takimi atakami przy wykonywaniu ciężkiego obowiązku biegłego.

### „Przyznaję p. profesorowi słuszność“... oświadcza przewodniczący

Przew. — Przyznaję panu profesorowi słuszność, uważam jednak, że najszlachetniejsze będzie, by nie reagował na to w ten sposób, by to doprowadzało do scysji.

Adw. Ettinger: — Pan profesor powiedział tu, że obrona stawia takie zarzuty, jakby sprawa odbywała się w Kołomyi przed huculskimi przysięgłymi.

Prof. Olbrycht: — Nie pamiętam tego dobrze, ale wiem, że powiedziałem tylko: że stawianie mi zarzutów, iż nie powołałem się na te lub inne powagi naukowe, mogło się zdarzyć w Kołomyi gdzie przysięgli są huculi, lub coś podobnego.

Adw. Ettinger: — Właśnie, właśnie!

Przew. — Czy pan profesor zna takie dzieła, które przemawiałyby na korzyść oskarżonej?

Prof. Olbrycht: — Ja takich dzieł nie znam i z tego powodu nie można mi czynić zarzutu subiektywnego.

Przew. — Dalej zarzuca się panu profesorowi, że powiedział, iż w pokoju był chłód. Co pan może na to powiedzieć?

### „W pokoju było chłodno!“

Prof. Olbrycht: — W pokoju musiał być chłód, jeżeli sprawca wszedł przez okno i zostawił je otwarte i dlatego też w pokoju była temperatura około zera stopni. Wiem przecież, że Zarembe w samych spodniach było zimno i Staś musiał mu przynieść futro. Zresztą, teza, że w mieszkaniu było ciepło, nie była nawet przez obronę podnoszona.

Przew. — Co może pan powiedzieć o zarzucie, że jeżeli konanie trwało tak długo, to sprawca musiał czekać kilkanaście czy kilkadziesiąt minut.

Prof. Olbrycht: — Po zadaniu uderzeń nie musiał od razu nastąpić zgon ofiary, ale mogła być ogłuszona i nieprzytomna, co morderca wziął za jej śmierć.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

W jutrzejszym

„Expressie“

PAT i PATACIOM



# Proces Gorgonowej (dalszy ciąg)

**Przew.** — Czy pan uważa, że defloracji Luski dokonano po śmierci?  
**Prof. Olbrycht:** — Pod tym względem niema żadnej różnicy między dr. Piro, doc. Dadlezem i mną. Akt piewny za życia musiałyby zostawić jakieś ślady reakcji, a tego nie stwierdzono.

## Krople krwi na śniegu

**Przew.** — Jak pan odpowie na zarzut, że znalazł pan krople krwi na śniegu? Nie był pan zresztą o to pytany.  
**Prof. Olbrycht:** — Uważałem, że krew ściekałaby z narzędzia mordu i musiałyby zostać jakieś ślady na śniegu. A jest rzeczą wiadomą, że krew na śniegu utrzymuje się dość długo.  
**Przew.** — Zarzuca się p. profesorowi, że przeszedł do porządku dziennego nad doświadczeniami doc. Dadleza.  
**Prof. Olbrycht:** — To były doświadczenia prywatne i nie opublikowane nigdzie i powoływać się na nie nie wolno.

**Przew.** — Wreszcie ostatni zarzut, odnoszący się do owej czwartej rany.

**Prof. Olbrycht:** — Wszystkie rany mają brzegi miażdżone i zadane zostały narzędziem tępo - krawędzistym. Nie można przypuszczać, by morderca zadał 3 rany jednym narzędziem, a do czwartego uderzenia używał innego narzędzia. Zresztą rysa na czwartej ranie, która wzbudziła tyle wątpliwości, mogła zostać spowodowana obsunieniem się narzędzia mordu, co zresztą stwierdził także dr. Piro.

**Przew.** — A teraz jakie oświadczenie chce p. profesor w sprawie tych zarzutów złożyć?

**Prof. Olbrycht:** Uważam te zarzuty za gołosłowne. Chciałem tylko prosić, aby w przyszłości przy spełnianiu ciężkich obowiązków biegłego wysoki trybunał zapewnił mi spokojną pracę i chronił mnie od tego rodzaju inwektyw obrony.

Na tem przesłuchanie prof. Olbrychta zostaje zakończone, a przewodniczący poleca wezwać biegłych warszawskich, inż. chemików Szymczyka i Lewandowskiego.

Na pierwsze pytanie prokuratora stwierdzają oni, że krew na chusteczce mogła być natury menstruacyjnej.

## Plamy na futrze

**Prok. dr. Szypuła:** — Panowie stwierdzili wczoraj, że znaleźli dwie plamy na futrze, gdzie były zakrwawione włosy, natomiast prof. Hirschfeld nie o włosach zakrwawionych nie mówił, tylko znalazł zakrwawione miejsce na podszewce prawego rękawa. Jak to panowie wytłumaczą?

**Przew.** — Czy panowie obstają przy tem, że znaleźli plamy na włoskach, a więc na zewnętrznej stronie futra, podczas gdy prof. Hirschfeld znalazł krwawe plamy na podszewce, a więc ze strony wewnętrznej?

**Inż. Szymczyk:** — Tak jest, myśmy szukali krwi na futrze, a prof. Hirschfeld badał grupy krwi.

Na wniosek prok. dra Szypuły i adw. dr. Woźniakowskiego odczytuje przewodniczący odnośne karty z orzeczeń badań, przeprowadzonych przez Państwowy zakład higieny w Warszawie.

## Ostry incydent

między prokuratorem i obrońcą

**Inż. Szymczyk** wstaje: Ja chciałbym to sprostować...

**Prok. dr. Szypuła:** (przerywa) Coś? Co?

**Inż. Szymczak:** Nie „coś“, tylko chciałem wyjaśnić...

**Prok. dr. Szypuła:** Pan powiedział, „ja chcę to sprostować“.

**Adw. dr. Woźniakowski** do prok. dr. Szypuły: To jest znawca warszawski, o można go już podchwytować dla zrobienia nastroju.

**Prok. dr. Szypuła** wstaje z miejsca i głosem wzbudzonym woła: Proszę wysokiego trybunału o upomnienie pana obrońcy, że takie odezwanie się o robieniu nastroju są nieodpowiednie.

Trybunał wstaje, by udać się na naradę. Jednakże dr. Woźniakowski

si o głos. Również obrońca mówi wzbudzonym głosem i prosi o zaprotokółowanie świadczenia, które chce złożyć.

**Przew.** — Proszę.

**Adw. dr. Woźniakowski:** — Jeden z panów znawców, a mianowicie p. Olbrycht, profesor, prosił o danie znawcy możności spokojnej pracy, co sz. p. przewodniczący, nie wiem, czy w porozumieniu z trybunałem, zaakceptował. — Jeżeli jednak zajmuje się takie stanowisko wobec jednego biegłego, to uważam, że identyczne warunki należą się innym znawcom. Skoro wysoki trybunał tak pochopnie udaje się na naradę, ażeby mnie skarcić, to zarazem proszę o pouczenie pana prokuratora, bo z nim w tej chwili rozmawiałem, że nie można znawcy podchwytwać na kropce, czy przecinku, ale, że skoro mu się zadaje pytanie, to trzeba mu pozwolić spokojnie skończyć.

**Przew.** (do inż. Szymczyka): — Więc niech pan skończy.

## Gdzie znaleziono krew?

**Inż. Szymczyk:** — Ja chciałem wyjaśnić, że kiedyśmy zostali wezwani do stawienia się w Krakowie, była godzina 12.30 i trzeba było spieszyć do pociągu, tak że nie mieliśmy czasu na zabranie jakichś aktów i protokołów od profesora Hirschfelda i nie mieliśmy wczorajczem się posługiwać. — Otóż chciałem sprostować, że myśmy plamy krwi znaleźli nie na zewnętrznej stronie futra, ale na podszewce.

**Przew.:** — Przepraszam, panowie mówili o włoskach, a więc o zewnętrznej stronie futra.

**Prok. dr. Szypuła:** — Dzisiejsze orzeczenie panów jest zupełnie różne od wczorajszego. Toparere jest o 100 procent inne, niż wygłoszone wczoraj.

**Adw. dr. Axer:** — Nie można tego mówić, że parere różni się o 100 procent, bo parere jest to orzeczenie, a tu widzimy różnicę tylko w jednym szczegółzie.

**Przew.:** — Ja muszę jednakowoż stwierdzić, że panowie mówili wczoraj że znaleźli krew na włoskach futra, a nie na podszewce.

**Inż. Szymczyk:** — Pytano mnie wczoraj, na ilu włoskach znaleźliśmy krew. Uchyliłem się od udzielenia odpowiedzi na to pytanie.

**Przew.** — Pan się nie uchylił, pan przecież odpowiedział.

## „Podchwytliwe“ pytanie

**Inż. Szymczyk.** — Ale uchyliłem się bo zadano mi podchwytliwe pytanie, czy badaliśmy włoski po włosku, całe futro. To było przecież niemożliwe i postawienie takiego pytania muszę uważać za podchwytliwe. Powiedziałem, że znaleźliśmy krew na 4 czy 5-ciu włoskach, ale to była omyłka w definicji, przyczem nie mieliśmy żadnej pomocy z zapisem.

**Prok. dr. Szypuła.** — Czy więc panowie znaleźli krew na zewnętrznej stronie futra?

**Inż. Szymczyk.** — Myśmy znaleźli krew na wewnętrznej stronie futra, a nie na zewnętrznej.

**Przew.** — Ale pan przecież wyraźnie mówił o włoskach?

**Inż. Szymczyk.** — Ja miałem na myśli włókna podszewki. To była omyłka o włoskach i to właśnie prostuję. Na zewnętrznej stronie futra było może ze 30 plam, ale to nie były plamy krwi. Krew ludzką znaleźliśmy tylko na podszewce.

**Przew.** — Więc panowie cofają oświadczenie, że krew znaleziono na zewnętrznej stronie futra?

**Inż. Szymczyk.** — Tak.

**Adw. Woźniakowski.** — Jaki udział brał w badaniach dr. Zmigród?

**Inż. Szymczyk.** — Był przy badaniach obecny, tak samo przy wszystkich następujących badaniach był prof. Hirschfeld.

Po zanotowaniu tej odpowiedzi, przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę.

Przerwa przeciąga się. Wtajemniczeni opowiadają, że coś się szykuje. Tymczasem na salę wkracza prezes sądu apelacyjnego w Krakowie, dr. Parelewicz w towarzystwie przybyłego specjalnie z Warszawy szefa nadzoru prokuratury w ministerstwie sprawiedli-

wości, p. Krychowskiego, którzy zajmują miejsce na sali.  
Przerwa trwa.

## Adwokat Axer skazany na 300 zł. grzywny za obrazę prof. Olbrychta

W gabinecie trybunału toczy się jakaś narada. Atmosfera znów się podnosi. I rzeczywiście tuż po wznowieniu rozprawy nieoczekiwanie pęka bomba. Rozpoczynają się najgorętsze i najbardziej burzliwe dni wielkiego procesu.

Przewodniczący ogłasza postanowienie Trybunału. Trybunał stwierdza, że w dniu wczorajszym obrona wniosła zarzuty przeciwko prof. Olbrychtowi. Dr. Axer przekroczył granice, pomagając prof. Olbrychta o rozmyślną stronniczość.

Tymczasem Trybunał stwierdza, że prof. Olbrycht zażywa powszechnego uznania i jego sława uczonego wykracza poza granice Polski.

Trybunał uznał wobec tego, że niema podstaw do zarzutu stronniczości.

Uważa to za obrazę prof. Olbrychta i skazuje dr. Axera na grzywnę w wysokości 300 zł.

**Adw. Woźniakowski:** — Trybunał skazał kolegę Axera, tymczasem p. przewodniczący niejednokrotnie strofował stenografa za to, że pisze tylko urywki zdań. Nigdy w toku całego przemówienia kolegi Axera nie było użyte słowo „stronniczość“ tylko subiektywizm. Proszę o uchwałę Trybunału.

Trybunał udaje się na naradę i po 10-iu minutach przewodniczący ogłasza: Trybunał stwierdza, że aczkolwiek słowo „stronniczość“ nie padło w przemówieniu d-ra Axera, ale ze słów jego jasno to wynikało, wobec czego utrzymuje swoją uchwałę.

**Adw. Ettinger:** — W imieniu kolegi Woźniakowskiego i własnym mam zaszczyt wyjaśnić, że kol. Axer postawił tylko zarzut podmiotowości i zarzut ten postawiony został nie w jego własnym imieniu, lecz w porozumieniu z kol. Woźniakowskim i ze mną.

**Adw. Woźniakowski:** — Ja proszę o reasumację tej uchwały. Obronie wolno według art. 343 oświadczać się odnośnie orzeczeń biegłych. Przez to postanowienie Trybunału odbiera się nam prawo oświadczenia się o zeznaniach znawców. Jeżeli biegły będzie nietykalny, ustanie możliwość obrony.

Z ust prokuratora lwowskiego i tu krakowskiego padły drastyczniejsze słowa pod adresem biegłych lwowskich bez żadnego skutku. Jeżeli prof. Olbrycht będzie skrepowany karą grzywny, to również nie będzie tak śmiało mówił. Nam się nie daje możliwości obrony i możliwości całkowitego wyjaśnienia sprawy, a przecież 6 tygodni już tu siedzimy, by tej oskarżonej nie stała się krzywda i do czego wreszcie dochodzimy? Prosimy o reasumację uchwały.

Trybunał udaje się na naradę, która trwa 20 minut. Po powrocie na salę przewodniczący ogłasza: Trybunał postanawia odmówić wnioskowi obrony o reasumację, albowiem Trybunał nie znajduje do tego podstaw. Trybunał uznaje prawo obrony do atakowania biegłych za niezaprzeczenie, ale to atakowanie powinno być rzeczowe i uzasadnione. Dlatego utrzymuje swoją uchwałę w mocy.

## Sąd odrzuca wniosek obrony

o reasumację uchwały skazującej dr. Axera

**Adw. Axer:** Wysoki Trybunał, w porozumieniu i za zgodą reszty obrony MAM ZASZCZYĆ ZŁOŻYĆ WNIOSEK O PRZERWANIE ROZPRAWY I ODDANIE JEJ INNEJ KADENCJI PRZYSIĘGLYCH.

Wniosek ten motywuję uchwałą, którą Wysoki Trybunał przedtem ogłosił. Nie wchodząc w kwestję słuszności, czy niesłuszności ukarania dyscyplinarnego żałuję, że jeden z kolegów prosił o reasumację bez porozumienia się ze mną.

Uważam, że Wysoki Trybunał ma prawo do tego.

Te rzeczy, Wysoki Trybunał, są obojętne. Nie są jednak obojętne mojemu. Wczoraj, korzystając z mojego prawa o którym Wysoki Trybunał twierdzi, że jest niezaprzeczenie, zaatakowałem opinię biegłego i mam zamiar, gdyby rozprawa dojrzała do końca, jeszcze raz tę opinię zaatakować, jako nastawioną na niekorzyść oskarżonej. Czy ten akt jest słuszny czy nie, czy ekspertyza jest obiektywna czy poddyktowana subiektywizmem, i niekorzystnym nastawieniem dla oskarżonej, jest to rzecz tylko tego, kto będzie orzekał o winie.

W tym wypadku o winie orzeka nie Wysoki Trybunał nie sąd korbony lecz sędziowie przysięgli. Art. 438 ustawy, mającej w tym wypadku zastosowanie, mówi, że przewodniczący nie ujawnia swego zdania o winie oskarżonego ani w sali narad przysięgłych, ani gdziekolwiek przed ogłoszeniem werdyktu.

Przewodniczący nie może oceniać poszczególnych dowodów. Tymczasem Wysoki Trybunał ocenił już dowód, jakim jest opinia biegłego.

Wysoki Trybunał — przepraszam za moje słowa, ale nie widzę w tem nic ubliżającego, przekroczył poza przepisy tego artykułu.

Dokonał tego wykroczenia, ponieważ przytoczył dowód z ekspertyzy biegłego i gdyby Wysoki Trybunał reasumował poprzednią uchwałę, to co się już stało, to się nie odstanie.

Trybunał w swoich słowach gloryfikował biegłego, mówiąc o nim, jako o mezu uczonym tak wielkiej wagi, że nie można kwestionować jego opinii. To jest subłoza, a subłoza dlatego, że podaje w ten sposób przysięgłym do zrozumienia, że to, co powiedział prof. Olbrycht, jest święte.

To wynika jasno dla każdego człowieka.

W tym wypadku, gdyby panowie przysięgli sadzili tu kwestję winy, byłby już pod pewnym nastawieniem Trybunału, że ten dowód jest zupełnie obiektywny. Uważam, że to sprzeciwia się art. 438, a tem samym roli wysokiego trybunału i dlatego PODTRZYMUJE SWÓJ WNIOSEK O PRZERWANIE ROZPRAWY I PRZEKAZANIE JEJ NOWEJ KADENCJI PRZYSIĘGLYCH.

## Oświadczenie prokuratora

Zabiera głos wiceprokurator dr. Szypuła: Proszę Wysokiego Trybunału. Na wniosek obrony oświadczam się w sposób następujący: Obrońca w swem przemówieniu powiedział, że dąży do przerwania względnie do odroczenia rozprawy i z tego względu sprzeciwia się dalszemu prowadzeniu rozprawy w tej kadencji, ponieważ p. prezes w postanowieniu całego Trybunału wypowiedział pewne zdanie, któreby w ocenie sprawy mogło wzbudzić niejakie wątpliwości przeciwko, względnie za oskarżoną.

W tym względzie sprecyzuję swoje uzasadnienie, cytując rozdz. 5 art. 438, który powiada o obecności p. przewodniczącego w sali narad sędziów przysięgłych.

Ten rozdział procedury karnej nie może znaleźć zastosowania w tym względzie, gdyż przewodniczący, jako gospodarz rozprawy, korzysta ze swych praw i nałożył postanowieniem grzywnę na jednego z obrońców za nie stosowne zachowanie się wobec jednego z biegłych.

My sprzeciwiamy się odroczeniu rozprawy. Proszę Wysokiego Trybunału, padły na tej sali słowa obawy o utrzymanie ścisłości w prowadzeniu rozprawy. Wszystko tu jest ścisłe, wszyscy dążymy do wykrycia prawdy materialnej, wszyscy opieramy się na ścisłych faktach, bo tylko ścisłe wnioski prowadzą do wykrycia prawdy. Nie moja rzecz jest wiedzieć, że na atak obrony należało odpowiedzieć co najmniej upomnieniem. My ze strony o-



# Proces Gorgonowej (Dokończenie)

skarżycieli nie widzimy żadnego powodu, aby po tylu tygodniach żmudnej i ciężkiej pracy przerywać rozprawę.

## Adwokat Ettinger o roli sądów przysięgłych

Adw. Ettinger: — Sądze, że to, co powiedział p. prokurator, jest od początku do końca obojętne, albowiem dla nas prawników, nie może i nie powinno tu być żadnych wątpliwości.

Wysoki Trybunał, podstawą i zasadą sądów przysięgłych jest, że tylko i wyłącznie przysięgli sądzą o sile dowodów i nikt inny w tych sprawach głosu zabierać nie może i nie powinien.

To jest zasada sądów przysięgłych, która powinna stanowczo być utrzymana.

Dlatego uważam, że uchwała Wysokiego Trybunału, zawierająca opinię o biegłym, jest niesłuszna.

Cała opozycja p. prokuratora mieści się poza ustawą. To, co powiedział kol. Axer jest, niestety, powiadam niestety — bardzo słuszne. Dlatego niestety, ponieważ dla każdego z nas odroczenie tej rozprawy po kilku tygodniach jest rzeczą bardzo ciężką. Jeszcze raz stwierdzam, że opinia p. biegłego prof. Olbrychta posiada ciężar bardzo duży i odgrywa bardzo wielką rolę. Dlatego w uznaniu tego sądu, mając na względzie powagę, jaką ten sąd się cieszy, jest to tem niebezpieczniejsze, gdyż wartość tego, co powiedział prof. Olbrycht, sąd oceni.

Ja sądze, że to nie może budzić żadnych wątpliwości i dlatego uważam, że wniosek dr. Axera jest w zupełności uzasadniony.

Adw. dr. Woźniakowski: — Pan prokurator powiedział, że wszystko, co się dzieje na sali sądowej, jest ściśle i faktycznie. Tymczasem tak się dzieje nie zawsze, bo gdyby się tak działo, to Sąd Najwyższy nie uchyliby wyroku sądu lwowskiego. Jest rzeczą zrozumiałą, że przewodniczący Trybunału nie może wypowiadać swego zdania w sądzie przysięgłych.

Stwierdzam, że uchwała Trybunału była gloryfikowaniem prof. Olbrychta, co przekracza kompetencje Trybunału. Z tego względu zgóry zasugerowało się sędziom przysięgłym, że to, co on powiedział jest święte. Dlatego **PODTRZYMUJE WNIOSEK O ODROCZENIE ROZPRAWY.**

## Sąd odrzuca wniosek o przerwanie rozprawy

Trybunał udaje się na naradę, która trwa pół godziny. Przewodniczący ogłasza postanowienie:

**TRYBUNAŁ UCHYLA WNIOSEK OBRONY O PRZERWANIE ROZPRAWY.**

Trybunał jest daleki od wyrażenia opinii o orzeczeniu biegłego.

Przewodniczący oświadcza, iż Trybunał przystępuje do dalszej rozprawy i prosi p. prof. Olbrychta o opinię odnośnie plam krwi.

Adw. Ettinger: Rozumiałem, że pan przewodniczący postawił pytanie prof. Olbrychtowi o krwi na dowodach rzeczowych. Tymczasem przypominę, że Trybunał wezwał wczoraj biegłego prof. Hirscheida, badaj czy nie największego dzisiaj znawcę na świecie.

Proszę wobec tego o odroczenie badania prof. Olbrychta aż do przyjazdu tego par excellence znawcy w tej materii.

Proszę również o wezwanie dyrektora państwowego zakładu higieny w Warszawie, dr. Zmigroda, który przeprowadzał badania razem z inż. Szymczykiem i Lewandowskim.

Prok. dr. Szypuła: Tyle się tu na tej sali mówiło o obiektywizmie, wobec czego uważam że obrona nie powinna zgóry mówić o tych wysokich kwalifikacjach prof. Hirscheida, jak „największy znawca na świecie”.

Adw. Ettinger (śmieje się) Cofam wszystko, co powiedziałem o prof. Hirscheidzie, jak chce p. prokurator. Powien inaczej: jest to ten prof. Hirscheid, którego wszyscy dobrze znamy.

Przew. — Ja myślę, że może w takim razie p. prof. Olbrycht wypowie się



## Takie powietrze działa szkodliwie na cerę!

Można jednak łatwo ochronić cerę przed szkodliwymi wpływami niepogody, używając Kremu Nivea. Trzeba tylko codziennie wieczorem, a także w ciągu dnia przed wyjściem na powietrze natrzeć dokładnie twarz i ręce Kremem Nivea. Skóra staje się wtenczas delikatną i elastyczną a przytem odporną na

wszelkie ujemne wpływy atmosferyczne oraz nabiera świeżego i czerstwego wyglądu, który tak chętnie podziwiamy u młodzieży. Wiadomo bowiem: że niema innego kremu toaletowego, któryby zawierał Euceryt i dlatego nie można Kremu Nivea niczem zastąpić.



KREM NIVEA w pudełkach blaszanych: zł. 0.40, 0.75, 1.40 i 2.60  
w tubach czysto cynowych: zł. 1.35 i 2.25

PEBECO, Polskie Wytwory Beiersdorfa, Sp. Akc., Poznań 10

tylko co do sposobu badania krwi, a nie co do grup.

Adw. Ettinger: P. prof. Hirscheid też się musi wypowiedzieć, jak były prowadzone badania, czy dobrze, czy źle.

Przew. — W takim razie wydaje mi się, że będą musieli być również obecni przy tem biegli lwowscy.

Adw. dr. Woźniakowski.

## Adw. dr. Axer opuszcza osztentacyjnie salę, gdy prof. Olbrycht chce do niego przemówić

Adw. dr. Woźniakowski: — Postawię tę sprawę na płaszczyźnie prawnej. Art. 137 procedury karnej mówi, że jeżeli orzeczenie biegłych jest nie jasne, to wzywa się drugiego biegłego. Natomiast art. 138 mówi, że zamiast wzywania biegłych lub obok można zasięgnąć opinii odpowiedniego urzędu lub zakładu. Prof. Hirscheid i dr. Zmigrod reprezentują zakład, powołany do życia przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Uważam, że ich opinia jest wystarczająca i że biegli lwowscy nie będą już nam potrzebni.

Przew.: — Proszę o skonkretyzowanie wniosku.

Adw. dr. Axer: — Ja skonkretyzuję. Dawniej. Bardzo dawno temu, kiedy się powołało do sądu biegłego, brało się jednego lekarza, który z takim samym powodzeniem mówił o zębach, jak i o brzuchu czy innych częściach ciała. — Później ustawa przyszła do przekonania, że do każdej rzeczy trzeba powołać specjalistę: do krwi bierze się chemika, do obdukcji lekarza, do badania włosów innych znawców itd. Tymczasem p. prof. Olbrycht jest takim uniwersalnym znawcą, że mówi o wszystkim. Ale jeżeli chodzi o ślady krwi, to tu ma do powiedzenia chemik, a p. prof. Olbrycht nie jest chemikiem i dlatego sprzeciwiam się przesłuchaniu prof. Olbrychta o plamach krwi. Gdyby jednak Trybunał uznał za konieczne przesłuchanie prof. Olbrychta, to niech p. prof. Olbrycht mówi, ale tylko przy prof. Hirscheidzie.

W tym momencie wstaje dr. Opieński (biegły lwowski) i chce coś powiedzieć.

Przewodniczący zirytowany: — Niech pan siada, pan nie ma głosu.

Prok. dr. Szypuła: — Pan obrońca nie ma racji. Prof. Olbrycht również jest znawcą od badania krwi i wiem, że robił próbę z plamami krwi w tych dowodach rzeczowych. Co się tyczy biegłych lwowskich, nie upieramy się przy tem, aby byli obecni przy dalszym ciągu rozprawy.

Adw. dr. Axer: — Dowiedzieliśmy się nowej rzeczy: obrona jest równorzędna z oskarżeniem, a nam nie wiadomo, że prof. dr. Olbrycht robił jakieś próby z krwią, podczas gdy p. prokurator o tem wie. Jeżeli jednak rzeczywiście robił próby, to wniosek o jego nieprzesłuchanie cofam.

Prof. Olbrycht: — Chcę udzielić wyjaśnień p. Axerowi.

Dr. Axer: — O, ja od pana prof. Olbrychta nie więcej słuchać nie chcę. (Podnosi się i wychodzi z sali). Na sali głośny śmiech. Przewodniczący ucisza obecnych.

Prof. Olbrycht wyjaśnia, że robił próby z krwią, poczem przewodniczący odracza rozprawę do wtorku, dnia 18 b. m. godz. 10 rano.

## Sensacyjna afera erotyczna w Poznaniu

### Banda zboczeńców czatowała na powracające ze szkół dziewczęta, które następnie zwabiła do „Domu Samotnych”

Poznań, 13 kwietnia.

Onegdaj donosiliśmy o wykryciu w Poznaniu sensacyjnej afery erotycznej oraz o aresztowaniu w związku z tem 4-ch mieszkańców Magistrackiego Domu Samotnych przy ul. Rybaki 13.

Obecnie dowiadujemy się bliższych szczegółów tej skandalicznej afery, która żywo przypomina ostatnią aferę osławionego Piekuckiego i jego towarzyszy, skazanych, jak wiadomo, przez sąd za dopuszczanie się czynów nierządnych z nieletnimi dziewczętami, na dłuższe więzienie.

Obie te afery świadczą dobitnie, że zgnilizna moralna szerzy się w Poznaniu coraz bardziej, to też czas, by jej wypowiedzieć jak najostrejszą walkę. Jak się dowiadujemy, bohaterzy obecnej afery erotycznej byli w kontakcie z pewną kobietą, która czatowała na młode dziewczęta w pobliżu szkół i pod różnymi pozorami zawieriała z nimi znajomości, by je później sprowadzić do mieszkania rozpustników, mieszczącego się w Domu Samotnych.

Tam dziewczęta obdarzane były łakociami i drobnymi kwotami pieniężnymi,

poza to „pani” pokazywała im różne pornograficzne fotografie i opowiadała wulgarnie historyjki, przyspasabiła je do dalszego procederu.

Dopiero po takim „kursie” dziewczęta przechodziły w ręce erotomanów. — Dzięki przypadkowi, cała szajka, a to 4-ch mężczyzn i stręczycielka znaleźli się pod kluczem. Władze śledcze prowadzą obecnie energiczne dochodzenia, które doprowadzą niewątpliwie do ujawnienia szczegółów tej potwornej afery, której sprawcy powinni ponieść jak najszybszą zasłużoną karę.

## Wyrafinowany oszust emigracyjny przed sądem

### Mojżesz Buchen oświadczył, iż padł ofiarą amerykańskiego wicekonsula Hala, bohatera słynnej afery paszportowej „Doktor filozofii” skazany na 2 lata więzienia

Rzeszów, 13 kwietnia

Słynny oszust emigracyjny, rzekomy doktor filozofii, Mojżesz Buchen, jak już donosiliśmy stanął przed sądem okręgowym, oskarżony o wyłudzenie większych sum pieniężnych od osób pragnących udać się do Stanów Zjednoczonych.

Przewód sądowy ujawnił cały szereg rewelacji. W pierwszym rzędzie stwierdzono ścisłą współpracę Buchena z osławionym wicekonsulem amerykańskim Hala, który został oddany pod sąd za nadużycia przy wydawaniu paszportów emigracyjnych.

Oskarżony Buchen tłumaczył się, że

padł ofiarą konsula Hala. Prawdą jest, że nawiązał z nim kontakt i dzięki temu właśnie mógł otrzymywać co pewien czas pewną serię paszportów zagranicznych, umożliwiając w ten sposób wyjazd do Ameryki swoim klientom.

Buchen nie przyznaje się do przywłaszczenia pieniędzy, oświadczając, że całą należność zabierał zazwyczaj konsul, a on nie miał z tego żadnych korzyści. Cały szereg świadków zeznał jednak b. niekorzystnie dla oskarżonego udawadniając mu całkowicie dokonywane systematycznych manipulacji.

Wobec jawnych dowodów winy sąd w osobach s. s. o. Górskiego, Iwanickiego i Silbera, wymierzył Bucherowi karę 2 lat więzienia. Oskarżał wiceprokurator Krawczewski.

Do eleganckiego obuwia damskiego nie używano dotychczas prawie nigdy obsasów gumowych. Skóra gumowa BERSON-OKMA umożliwiła zaopatrzenie nawet damskiego obcasu takim idealnym fletkiem wierzchnim. Obsasy ze skóry gumowej BERSON-OKMA dają przyjemny i lekki chód i są nadzwyczaj trwałe i tanie.

## Krwawa bójka między braćmi na tle sporów spadkowych

Częstochowa, 13 kwietnia.

Wczoraj popołudniu we wsi Starokrępcice, gmiana Kuźmicka rozegrał się epilog porachunków majątkowych, którego ofiarą padł mieszkaniec tejże wsi 30-letni Jan Szyszka.

Pomiędzy Janem Szyszką, a jego młodszymi braćmi, Stanisławem i Józefem, dochodziło często do kłótni na podłożu dokonanego podziału majątku przez ich zmarłego ojca Ignacego.

Jan Szyszka aktem darowizny otrzymał majątek, składający się z kilku mórg ziemi i zabudowań z warunkiem że miał spłacić swoich młodszych braci. Bracia często dopominali się spłaty majątku lecz daremnie.

Onegdaj wszczęli kłótnię z Janem, która przeistoczyła się w bójkę. Młodszy bracia, uzbrojeni byli w kije, mocno poturbowali Jana Szyszkę. W stanie bardzo ciężkim odwieziono go do szpitala



Miniatury

Minuta śmiechu

W pewnym piśmie amerykańskim ukazała się następująca wzmianka:

— Panna Myrtle Roadhopper uzyskała dziś po złożeniu odpowiedniego egzaminu prawo prowadzenia auta. Życzymy szczęścia naszej kochanej obywatelce i wiele przyjemności.

A nazajutrz w tem samym piśmie:

— W dniu wczorajszym zdarzył się niezwykle wypadek, świadczący dobitnie o rozwydrzeniu naszych automobilistek. Niejaka Myrtle Roadhopper została wczoraj aresztowana za przekroczenie ustalonych granic szybkości jazdy. Okazało się, że panna Myrtle przejechała wczoraj chłopca, staruszkę, psa i konia.

Samowarczyk zwraca się do swej sekretarki — Niech pani pisze!... Podyktuję pani list do tego łobuza, Mayera!...

Sekretarka zaczyna pisać. Samowarczyk dyktuje:

— Szanowny Panie Mayer! Moja sekretarka jest kobietą, nie mogę więc podyktować jej tego, co chciałbym o Panu powiedzieć. Ja jestem dżentelmanem i przez usta moje nie mogłyby przejść te straszne słowa, które chciałbym wyrzucić pod pańskim adresem. Ale Pan, panie Meyer, nie jest przecie ani kobietą ani dżentelmanem, więc może pan sobie wyśpiewać głośno wszystko to, co mam teraz na języku. Z poważaniem. — Samowarczyk!...

Starszy portier pałacu Ligł Narodów w Genewie przyjmuje nowego odźwiernego.

— Będzie pan obsługiwał konferencję rozbrojenia — powiada doń. — Pensja wynosi 200 franków...

— To mało... — krzywi się nowy odźwierny. — Mało?... Możliwe, ale pomyśl pan, że posada zapewniona na całe życie!

Na rogu stoł dwóch ślepców. Przechodzi dama i daje każdemu z nich po 10 groszy.

Po jej odejściu odbywa się między ślepcami następująca rozmowa:

PIERWSZY ŚLEPIEC: — Czy znasz, brachu tę litościwą osobę?...

DRUGI ŚLEPIEC: — E, tylko tak... z widzenia...

Uroda kobieca i... wilgoć
Piękność uzależniona jest od warunków atmosferycznych

(x) W konkursie na najładniejszą pleć, zwyciężyła Angielka. Angielki bowiem mają najładniejszą cerę, świeżą, z ładnymi rumieńcami i najbardziej błyszczące oczy.

Ta piękna cera nie jest jednak rezultatem specjalnej konserwacji i pielęgnacji. Poprostu sam klimat sprzyja zachowaniu ładnej i świeżej cery.

Wieczna wilgoć, która jest nasyceniem powietrza, działa lepiej, niż najbardziej wyszukane środki kosmetyczne. Zauważono nawet, że im wilgotniejsza jest okolica i im bardziej bogata w opady atmosferyczne, tem pleć kobiet jest świeższa i ładniejsza.

W Devonshire, gdzie prawie stale mży drobny deszczyk, piękne kobiety nie należą do rzadkości. Również i Irlandki znane są ze swej zdrowej cery i ładnych rumieńców. Również i tam wilgoć

powietrza przychodzi w sukurs urodzie kobiecej.

W klimacie wilgotnym objaw starzenia się cery i nadejścia zmarszczek przychodzi znacznie później, aniżeli w krajach o klimacie suchym. W krajach południowych, pod palącym promiennym słońcem, kobiety szybko tracą urodę i często już w wieku dziewczęcym mają zmarszczki i zniszczoną cerę.

Słońce i suchość powietrza wyniszczają cerę i odbierają jej elastyczność. Zauważono również, że kobiety uprawiające sport pływacki mają najczęściej ładną cerę. Woda, w której często przebywają, wpływa dodatnio na pleć. Kobiety w krajach północnych zachowują przez dłuższy czas świeżą cerę i młodość, podczas, gdy kobiety okolic południowych szybko się starzeją.

Rzemieślnik rzucił się pod pociąg
Wstrząsający dramat na tle nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego

Wilno, 13 kwietnia.

Antoni Jankowski, z zawodu stolarz, lat 35, zamieszkały przy ul. Orzeszkowej Nr. 11, był nieszczęśliwy w pożyciu małżeńskim. Stale dochodziło do awantur z żoną, która zarzucała mu, że zadaje się z innymi kobietami. Nie mogąc dłużej znieść chorobliwej zazdrości swej małżonki, wyprowadził się z domu.

Pewnego dnia w nieobecności żony wszedł do swego b. mieszkania i zabrał swój zegarek. Kiedy o tem dowiedziała się jego żona, zjawiła się u niego i urządziła mu awanturę, twierdząc, iż skradł zegarek.

Awantura przybrała bardzo burzliwy charakter, w przystępie zdenerwowania Jankowski zagroził żonie, iż ją zamorduje.

W stanie strasznej depresji udał się

Jankowski na przejazd kolejowy i w odległości 2 i pół kilometra od Wilna rzucił się pod pociąg, dążący z N. Wilejki. Został on zmasakrowany przez kółka pociągu.

Zwłoki denata odwieziono do prosek-torium.

Dopiero wczoraj żona Jankowskiego, dowiedziawszy się o zniknięciu męża, tknięta złym przeczuciem, zwróciła się do policji. Zaprowadzono ją do prosek-torium, gdzie poznała zwłoki męża.

Nieście pomoc bezrobotnym.

rym pałacu, który za dnia rozbrzmiewał gwarem rozbawionych gości, a wieczorem gorzał iluminacją wszystkich okien.

Szesnastego, bardzo wczesnie rano, częściowo wierzchem, a częściowo na wielkich drabiniastych wozach, ruszyło towarzystwo w lasy, ażeby zająć wyznaczone przez łowczego stanowiska.

Niewiadomo czy przypadek, czy też czyjaś intencja sprawiły, że Zbigniew i Izabella stali w sąsiedztwie.

Wkoło panowała idealna cisza. Tylko gdzieś zdaleka dochodziły z wiatrem bardzo stłumione szczerkania — a nieco później ledwie dosłyszalna wrzawa; to widocznie nagonka, pędząc przed sobą płochliwego zwierza, musiała ruszyć naprzód.

Piękna pani, oparta o pień rozłożystego dębu, spoglądała roztargnionemi oczyma w las.

Zbigniew — lekkomyślny strzelec — obliczając, że dopiero co ruszona zwierzyna nie tak prędko dojdzie do linii strzałów, rozciągnął się leniwie na pachnącej macierzanką i wrzosem trawie, ogarniając spojrzeniem zgrabną postać kuzynki.

Nic dziwnego: Izabella była zjawiskiem naprawdę posagowem, a zielone tło lasu jeszcze więcej podnosiło marmurową błądź jej twarzy i heban czarnych, rozwianych nieco, włosów.

Świetnie skrojona amazonka wyupokulała jeszcze nieskazitelnym zarys jej bioder i śmiałych, wysoko osadzonych piersi.

Bił od niej spokój i niemal królewski majestat.

Tak oparta o pień drzewa, przypominała zmodernizowaną boginię łowów, dziewczycą Djane — dumną i niedostępną.

A jednak młody Zbaraski wiedział dobrze, ile żartu i namiętności kryje się pod tą chłodną maską dystygowanej damy.

Jeszcze niemal dotychczas czuł jej gorące pocałunki i ostre ukaszenci jej zębów.

Błękitność wspomnień przysłoniła mu oczy...

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA..

PIĄTEK, dn. 14 kwietnia 1933 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komun. lotniczej.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—12.20: Koncert z płyt gramofonowych.

13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.

13.25—15.25: Przerwa.

15.25—15.30: Chwilka lotnicza i przeciwwzawozowa.

15.30—15.35: Chwilka moreka i kolonialna.

15.35—15.50: Odczyt.

15.50—16.45: Płyty gramofonowe.

16.45—17.00: Przegląd wydawnictw periodycznych.

17.00—17.30: Transmisja z Krakowa — „Siedem słów Chrystusa“

17.30—17.55: Płyty gramofonowe.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.

18.00—19.00: Muzyka.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.

19.30—19.45: Felje on p. t. „Obrzędy wielkopiątkowe“ — wygł. p. Witold Bunikiewicz.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—21.30: Słuchowisko p. t. „Parsifal“ podług Wagnera, w radiolonizacji St. Karwickiego.

21.30—21.40: Wiadomości sportowe, Dodatek do Prasowego Dz. Radiowego.

21.40—22.55: Koncert religijny w wyk. Chóru kościoła św. Krzyża pod dyr. Jana Maklakiewicza.

22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczne i policyjne.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.25. MOSKWA (Dośw.). „Carska narzeczona“, opera Rimskij - Korsakowa. Tr. z filii Teatru Wielkiego.

19.00. LUBLANA. „Parsifal“ — opera Wagnera. Tr. z Teatru Narodowego.

19.30. DAVENTRY. Fragmenty z op. „Parsifal“ Wagnera. Tr. z Queen's Hallu.

20.30. STRASBURG. Koncert symfoniczny z Paryża.

20.30. WIEDEN. „Requiem“ Mozarta.

20.45. RZYM. „Zmartwychwstanie Chrystusa“, oratorium Perosi'ego.

22.20. KRÓLEWIEC. „Parsifal“ — opera Wagnera (akt 3-ci). Tr. z Opery Miejskiej.

„Pozwólcie nam żyć!..“ 26

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczny utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Gdy następnego dnia rano, Halina wychodzi na ulicę, zostaje aresztowana. Ale doktor Jeliński stwierdza, iż doniesienie było fałszywe.

Halina zostaje zwolniona. Uduje się na poszukiwanie Pawła, lecz nadaremnie.

A tymczasem Paweł porzuca szoferkę i za namową przyjaciela zostaje bokserem.

Wkrótce Paweł zwycięża słynnego boksera i zdobywa sławę.

Halina tymczasem przyjmuje posadę wychowawczyni 4-letniej hrabianki Reni Zbaraskiej.

W pałacu hr. Zbaraskich mieszka dama hr. Sławucka, która zachowuje się wobec Haliny wrogo.

Do pałacu przybywa z zagranicy hrabia Zbigniew Zbaraski. Młody Zbigniew spędził z hr. Sławucką lato na plaży w Dinara, z którego to pobytu pozostały wspomnienia jej gorących pocałunków.

Zdawali sobie z tego jasno sprawę, nie umieli się jednak zdecydować, jak ma wyglądać konsekwencja tej szalonej godziny: czy uważać ją za przelotny kaprys zmysłów i pijanej chwili, czy za preludjum miłości i poważnego stosunku.

Minał tydzień, młoda para rozjechała się, a oni w dalszym ciągu trwali w niezdecydowaniu.

Lecz teraz, spotkawszy się znowu tu, w Dembiankach, przeczuli, że będą sobie musieli odpowiedzieć na zagadkę, której nie mogli rozwiązać tam, nad błękitnym brzegiem Atlantyku.

Mimowoli myślał o tem Zbigniew, kładąc się do snu. Nocą zaś przysniła mu się złota plaża Dinard i bawiąca się bryzgami słonej wody, Izabella.

...Tak, tylko że miała ona twarz dziewczyny, którą widział wczoraj kąpiącą się w jeziorze parkowym w Dembiankach.

ROZDDZIAŁ 16. Polowanie.

W skład majątków hrabiego Zbaraskiego, prócz wielu folwarków, weno-

dzili również olbrzymie obszary leśne, ciągnące się zieloną ławą ku Wołyńskiemu Polesiu. Stary magnat otaczał je pieczołowitą opieką. Dumny był, że należą one do najlepiej zagospodarowanych majątków leśnych w całej Polsce.

W gęstwi młodych sosen, prastarych dębów i buków, gnieździły się chmary przeróżnego ptactwa i żerowały stada zwierząt: saren, lisów, zająców i arystokracji borów: wilków i dzików...

Przedewszystkiem te ostatnie rozmnożyły się ogromnie tak, że niejednokrotnie dawały się we znaki okolicznej ludności.

I teraz, w połowie sierpnia, nie mogąc się jeszcze doczekać świeżej buczyny i żołądź, czarną hordą wychodziły nocami ze swych legowisk, ażeby, przedostawszy się w niedalekie pola, ryć kartofliska i delektować się smakiem ziemniaków.

Okoliczni chłopci, rusini, spędzali całe noce na pilnowaniu swych pól, ogniami i hałasem odpędzając intruzów. Lecz ponieważ i to pomagało niewiele, wysłał do pałacu w Dembiankach delegację z prośbą o pomoc.

Moment ten zbiegł się z powrotem Zbigniewa z Paryża i stary hrabia, który pragnął uczcić przyjazd jedynego obecnie syna, postanowił urządzić wielką obławę na dziki.

Zwoławszy sztab swych leśniczych i gajowych, ogłosił mobilizację całego sąsiedztwa i co najnamienitszych myśliwych z całej okolicy.

Szesnasty sierpień stał się wielkim ewenementem towarzyskim dla całego Wołynia.

Już dwa dni przedtem poczęły zjeżdżać bryczki, powozy i auta, przywożąc tłumy gości. Aczkolwiek bowiem wielu z arystokracji bawiło w tym czasie zagranicą, wszyscy inni, którzy zostali w kraju gromadnie stawili się na zaproszenie ogólnie szanowanego Zbaraskiego.

To też rojno i gwarno było w sta-

Tymczasem Sławucka — jakdyby wyczuwszy intuicją co się dzieje w duszy jej towarzysza — siedła obok niego na murawie.

Ramiona ich zetknęły się, a potem oczy.

Zbigniew rozejrzył się dokoła, a widząc, że wkoło niema nikogo, szybkim ruchem przywarł wargami do ponętnych warg hrabianki...

Izabella krótka pieszczotą ust odwzajemniła się na jego pocałunek, lecz natychmiast potem wyrwała się gwałtownie z objęć młodzieńca i zawołała:

— Tylko mój Zbigniewie bez żartów! Przysłyszmi tu na polowanie, a nie na amory... A zresztą nie lubię się całować!...

Zbaraski zmużył oczy.

— A tam w Dinar?...

Izabella zciągnęła pół gniewem, a pół żartem brwi.

— Myślałam — powiedziała — że zapomniałaś już o tej mojej chwili słabości, która prawdopodobnie skompromitowała mnie na zawsze w twoich oczach... Ale wierzą mi, że winien był przedewszystkiem nastrój chwili: dancing, taniec, wino, samotny taras...

Urwała. Powąchała zerwaną z ziemi macierzankę — i dokończyła nie patrząc mu w oczy.

— ...I to, że cię tak bardzo lubię!...

Jej nagłe wyznanie zaskoczyło Zbigniewa. Wprawdzie hrabianka nie określiła dokładnie, czy lubi go jako miłego towarzysza zabaw, jako dalekiego krewniaka, czy też jako mężczyznę — niemniej w brzmieniu jej słów wyczuł, że to słowo „lubie“ ma daleko idące znaczenie.

Dlatego, zerwawszy się z miejsca, chwycił jej pachnącą perfumami Cotty'ego rączkę w swoją dłoń i złożywszy na niej pełen wdzięczności i galanterji pocałunek wyjąkał:

— Wierzą mi, że i ja również... bardzo cię lubię!...

Odgłosy nagonki stawały się coraz bliższe. Ujądanie psów coraz zacieklejsze.

(Dalszy ciąg jutro).



# CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

13)

## STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerce kocha się skrycie kłowny Friko oraz pewien stały hywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieńcem „ze szramą” syn magnata Iłskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Człowiek jednakże wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogromnie cierpiała z powodu ulomności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzewidywalny wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazbyt krótkimi, pustymi rękawami...

Rex sam nie miał śmiałości wszcząć rozmowy w sprawie ślubu, przeto Ela go wyręczyła i wyznaczyła nowy termin ich ślubu. Rex był ogromnie uradowany.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyny ona mu wyrzuciła, że nawiązała znajomości z „cyrkówką”.

Rex sam zrezygnuje z posługiwania Eli i z namową Stanieckiego chce z wyemigracją się do cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czym nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa, Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Ela czekała cierpliwie, sądząc, że zostanie wkrótce żoną Stanieckiego.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Elę, że Staniecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził to smutną dla Eli wiadomością.

Ela skomunikowała się z cyrkiem, chcąc doń powrócić.

Tymczasem Staniecki zajęty był innymi sprawami.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Walizki swe zawiozła do taniego hotelu. Tego samego dnia Ela została aresztowana. W komisariacie dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu, że ubiegłej nocy Edmund Staniecki został zamordowany i znaleziono przy nim jej sztylet.

W pewnej chwili komisarz powiada: — Aha... Rozum'em... I przyjechałście do Warszawy... Cóż dalej?... Czy od razu zamieszkalicie w pałacyku w Alejach Róż?

— Tak... Od razu tam... Sądziłam, że Staniecki ożeni się ze mną, w przeciwnym razie nie uciekałabym z nim z cyrku... Później kłódkowo obiecywał mi, że się ze mną ożeni... Ale potem przyszła ta... jego naręczona.

— Czy nie wiedziała pani przedtem, że pan Staniecki jest zaręczony z panną Szybką?

— Nie wiedziałam nawet jak się ona nazywa... Po raz pierwszy ujrzałam ją w pałacyku... Wypędziła mnie z parterowych apartamentów na poddasze... Potem przyjechał Edmund...

— Czy byliście między sobą na „ty”?

— Tak... Stało się to na wyraźne jego życzenie...

— A czy nie doszło między wami do większego zbliżenia?

Ela opuściła oczy.

— Nie... — odparła szczerze.

— A czy pan Edmund Staniecki nie próbował wziąć pani siłą?...

— Owszem, próbował...

— Obroniła się pani?...

— Tak...

— W jaki sposób?...

— Miałam na wszelki wypadek sztylet pod poduszką...

— Sztylet?... — zdziwił się komisarz otwierając szufladę. — To ten sztylet, prawda?

Ela spojrzała zdziwiona na znajome jej ostrze, spoczywające w ręku komisarza.

— Tak... — odparła drżącym głosem. — To mój sztylet... Skąd go pan ma?...

— Mniejsza z tem... — odparł komisarz, ciotkując sztylet spowrotem do szuflady. — Proszę opowiadać dalej... Więc obroniła się pani przy pomocy tego sztuletu... Świetnie... Cóż dalej?...

— Czy pan Edmund nie ponawiał już prób w tym kierunku?

— Owszem... Ale nie udało mu się zdobyć mnie siłą...

— Aha... A cóż pani powiedział, gdy przyjechał?... Czy zmienił się?...

— O, tak... Powiedział mi otwarcie, że zrywa ze mną zupełnie... i... że... żeni się z tamtą...

— Czy kazał pani opuścić pałac?...

— Tak... Wczoraj mi to powiedział... Wczoraj?... Kiedy go pani widziała po raz ostatni?

— Przed południem.

— A kiedy pani opuściła pałac?...

— Dzisiaj zrana... Wstałam bardzo wcześnie... Nie chciałam nikogo budzić...

— I wyszła pani z pałacu prawie ukradkiem?...

— Odwrotny otworzył mi drzwi...

— Wiem o tem... Cóż dalej?... Dokąd pani poszła z pałacu?...

— Udałam się na Pragę... Chciałam znaleźć najtańszy hotel...

— I znalazła pani?...

— Tak... Doskonale... A potem co pani robiła przez cały dzień?

— Chodziłam po mieście...

— Dlaczego pani nie odpoczywała w domu?...

— Musiała pani chyba być zmęczona?

— Tak, ale szukałam cyrku...

— Czy cyrk, w którym pani występowała miał wyjechać na Pragę?

— Tak...

— Skąd pani wiedziała o tem?...

— Czy były jakieś ogłoszenia?

— Nie... Wiedziłam z listów...

— Aha... Więc utrzymywała pani kontakt z cyrkiem?...

— Doskonale... Kto do pani pisał?

— Wszyscy... Kłown Friko, dyrektor Guliwer, Ada, Fatty... Wszyscy pisali i bardzo ze mną współczuli...

— Czy ma pani te listy?...

— Owszem... w hotelu... w walizce...

— Świetnie...

Komisarz zastanawiał się nad czemś przez chwilę, poczem odłożył pióro, zadzwonił, a gdy na progu ukazał się przodownik, rzekł:

— Jedziemy do hotelu...

Przodownik zaszalutował i wyszedł.

— Pani pozwoli z nami... — rzekł komisarz.

W drugim pokoju czekali już na nią dwaj policjanci. Oprócz nich wybrał się w drogę przodownik oraz jakiś cywil. Wszyscy wsiadli do wielkiego, otwartego auta.

Ela wymieniła nazwę hotelu i szofer puścił w ruch maszynę.

Przez całą drogę w aucie panowało zupełne milczenie. Komisarz palił papierosa, oglądając obojętnie ulice, przez które przejeżdżali. Wreszcie auto zatrzymało się przed hotelem. Komisarz dał znak policjantom, aby zabrali Elę ze sobą. Woltjerkę wprowadzono do poczekalni. Policjanci nie spuszczały teraz z niej oka.

Komisarz, przodownik i cywil udali

się do pokoju, nad którym wisiał sztylet z napisem: „Dyrekcja”. Latwo zrozumieć jak wielki popłoch w hotelu wywołało zjawienie się przedstawicieli władz policyjnych.

— Kiedy wprowadziła się tu pani Ela Robertson? — zapytał komisarz, zwracając się do portjera, który został wezwany do dyrekcyjnego pokoju.

— Dziś zrana... — odparł przestraszony portjer. — Przyjechała bardzo wcześnie...

— Czy była zdenerwowana?...

Portjer spojrzał na komisarza, potem na dyrektora hotelu i bawiac się w detektywa, odparł:

— Zdawało mi się, że ma jakoś nieczyste sumienie...

Odpowiedź ta zastanowiła komisarza.

— Dlaczego panu tak się zdawało?...

— Nie wiem... Tak się jakoś zachowywała...

— Może pan sobie przypomni szczególności tego dziwnego zachowania się pani Eli Robertson?...

— No, na przykład... Wzięła od razu do ręki gazetę, która leżała na łóżku... Ja akurat tę gazetę czytałem... Człowiek, mający spokojne sumienie, nie czyta gazet z samego rana...

— Przecie pan też czytał gazetę z samego rana... — wtrącił komisarz. — Czy pan też ma nieczyste sumienie?...

Portjer uśmiechnął się zażenowany.

— No, nie... — odparł. — Ja przecie nie mam nic innego do roboty... Jak przynoszą gazetę, zaraz biorę się do czytania... bo co będę robił?...

Ale co innego jak przychodzi gość prosto z miasta i chwyci od razu rozłożoną na łóżku gazetę...

— Więc wydawało się to panu dziwnym?...

— Co jeszcze?...

— Już nie pamiętam... ale widać było, że jest zdenerwowana... Mówiła przed ko, jakby się spieszyła... W pokoju odstawiała tylko walizki i zaraz wybiegła na ulicę. Prosiła o najtańszy pokój... Było jej wszystko jedno na którym piętrze... Dałem jej na czwartym za dwa złote... Wyglądała tak, jakby wcale nie miała zamiaru u nas spać, tylko żeby gdzie walizki zostawić...

— No, dobrze... — odparł komisarz. — Proszę zaprowadzić nas na górę...

— Proszę zabrać również pani Robertson...

Wszyscy windą wjechali na czwarte piętro. Ela zajmowała skromny, małeńki pokój, podobny raczej do komórki, niż mieszkalnej ubikacji. Pod oknem stały dwie zamknięte walizki.

— Proszę je otworzyć... — rzekł komisarz.

Ela drżącą ręką wyciągnęła kluczyki z torebki. Otworzyła pierwszą walizkę. Przodownik, jeden policjant i cywil wyjmowali wszystko po kolei. Sprawdzali, wypytywali, podsuwali pod światło.

Komisarz przyglądał się tej rewizji spokojnie, o nic nie pytając. Drugi posterunkowy stał przy Eli. Przy drzwiach przyglądali się tej scenie dyrektor, portjer i sprzątaczką.

W pierwszej walizce nie znaleziono nic podejrzanego. Komisarz pokiwiał głową.

Widać było, że sympatie były po stronie Eli...

— Czy otworzyć drugą walizkę? — zapytał przodownik.

— Naturalnie... — odparł komisarz.

Otworzono drugą walizkę. Na wierzchu leżały jakieś sukienki, ręczniki, bluzeczki, nocne koszule. — Przodownik wszystko wyjmował pojedynczo.

Nagle podniósł się. W ręku trzymał dwie rękawice, na których wyraźnie czerniły się ślady krwi.

Ela krzyknęła na widok tych rękawic.

— Skąd pani ma te rękawice? — zapytał komisarz, zwracając się do Eli.

— To nie są moje... Nie wiem... Ktoś mi je podrzucił...

— Jakto „podrzucił”?...

Przecie pani miała kluczyki od walizki... Walizki były zamknięte!... Czy ktoś tu wchodził do pokoju?...

— Nie... — odparł portjer. — Pokój ten był sprzątnięty od samego rana, więc nikt nie miał potrzeby wchodzenia.

— Więc pani nie przyznaje się do tych rękawic?...

— Nie... bo to nie moje... Boże, Boże... —

— Proszę szukać dalej... — rozkazał komisarz.

Przodownik przerzucił wszystko do dna, lecz nic już poza tem nie znaleziono

## Rozdział czternasty

### Ona go zamordowała!

— Zabrać rękawice, opieczetować pokój i zabrać panią... — rozkazał komisarz, wychodząc z pokoju.

Sledztwo nie było jeszcze ukończone Z hotelu, mimo późnego wieczoru, pojechano autem do pałacu Stanieckiego.

Tam już urzędowała komisja śledcza, przeprowadzająca na miejscu tajemniczej zbrodni doraźne dochodzenie. Przyjechał ojciec Edmunda, który również złożył już swe zeznania. Gdy wchodzili na schody, Ela rozglądała się uważnie dokoła.

Na pierwszym piętrze otworzyły się drzwi i do sieni wyszła Rega.

Ujrzawszy Elę między dwoma policjantami, zawołała:

— Ona zabiła mego narzeczonego!... Ona go zamordowała!...

Ela spuściła głowę. Nic nie odpowiedziała. Policjanci wprowadzili ją do gabinetu Stanieckiego, gdzie urzędowała komisja sądowo-śledcza.

Przy biurku siedzieli trzej panowie: prokurator, sędzia śledczy i kierownik wydziału śledczego. Komisarz zbliżył się do nich i szepnął im kilka słów. Wszyscy spojrzeli badawczo na Elę. Wreszcie komisarz dał znak policjantom, aby wyszli i zabrali Elę ze sobą.

Po wyjściu Eli komisarz głośno zdał relację z poczynionej przezeń pierwszostopowego dochodzenia.

Panowie kiwali głowami, oglądali po-

krwawione rękawice, jeszcze raz przesłuchali ojca, potem Regę, wreszcie Elę.

Woltjerka powtórzyła dokładnie wszystko to, co opowiedziała już komisarzowi.

— A jak pani wytłumaczy obecność tych rękawic w pani walizce? — zapytał sędzia.

Ela wzruszyła ramionami.

— Nie wiem... Doprawdy... Nie wiem, odparła zdumiona.

— Dobrze — odparł sędzia śledczy. A wspomniła pani o jakichś listach, które otrzymała pani od znajomych z cyrku... Gdzie są te listy?...

— Podarłam je...

— Tak bardzo kochała pani tych ludzi z cyrku i podarła pani zaraz ich listy?...

— Uczyniłam to bezwiednie... — odparła woltjerka.

— Aha... Więc... nie przyznaje się pani do zamordowania pana Edmunda Stanieckiego?

— Nie!... Ja go nie zabiłam!... Nie potrafiłabym zabić człowieka!

— A w jaki sposób wytłumaczy pani obecność pani sztyletu w pokoju zamordowanego?...

Ela ponownie wzruszyła ramionami.

— Nie wiem... To są dla mnie rzeczy niewytłumaczalne...

(Dalszy ciąg jutro).



## Ujęcie sprawców mordu w Nowym Sączu

Zabójcami okazali się znani szulerzy

Nowy Sącz, 13 kwietnia. W dniu wczorajszym donosiliśmy o znalezieniu tajemniczych zwłok przy ul. Lwowskiej w Nowym Sączu, które zostały poddane oględzinom lekarskim celem ustalenia przyczyny śmierci. Jednocześnie ustalono nazwisko denata, które brzmi Skopniewski.

Jak wykazała sekcja zwłok, na plecach Skopniewskiego znajdują się 2 głębokie rany, zadane ostrym narzędziem, najprawdopodobniej dużym nożem albo sztyłem.

Prowadzone dochodzenie policyjne dało sensacyjne wyniki. Mianowicie ustalono, że Skopniewski na parę godzin przed śmiercią grał w t. zw. „3 karty”,

przyczem ograł oszustów, uprawiających ten proceder. Opryszk, których ograł, zażądał po skończonej grze zwrotu pieniędzy. Skopniewski jednak stanowczo temu odmówił i udał się w stronę domu. Rozgniewani oszuści pobiegli za nim, przyczem jeden z nich zadał Skopniewskiemu śmiertelny cios w plecy.

Po kilkugodzinnych poszukiwaniach zdołano ująć sprawców, którymi okazali się trzej bracia Marjan, Stanisław i Adam Koźlarzowie oraz Władysław Śliwa. Wszyscy są stałymi mieszkańcami Gębkwic. Opryszków przekazano do dyspozycji władz sądowych.

## Pościg policjanta za bandytami

Jeden z opryszków został ujęty

Lublin, 13 kwietnia. W dniu onegdajszym, patrolował swój rejon pod wsią Modryniec, w powiecie hrubieszowskim, posterunkowy Jan Januszkiewicz. O zmierzchu, zauważył kilku podejrzanych osobników, do których się zbliżył dla wylegitymowania.

Ci jednak, na widok przedstawiciela

władz, rzucili się do ucieczki, ostrzeliwując się z rewolwerów.

Nieustraszonego policjanta, puścił się za nim w poгон, w rezultacie czego, ujął jednego z opryszków. Reszta zbiegła. Tożsamości ujętego nie dało się dotychczas ustalić. Pozostaje on w areszcie, do dyspozycji władz śledczych.

## Sfałszowała podpis na wekslu

Sąd skazał oszustkę na 6 miesięcy więzienia

Nowy Sącz, 13 kwietnia. Agnieszka Pazdań z Markuszowa, postanowiła zaciągnąć pożyczkę w Kasie Komunalnej w Limanowie w wysokości 1500 złotych.

W tym celu Pozdaniowa sporządziła fałszywy weksel na powyższą sumę,

falszując na nim podpisy żyrantów. Ujawnione oszustwo zaprowadziło Pazdaniową przed krutki sądowe.

Sąd, biorąc pod uwagę fakt, że pieniądze zostały przez oskarżoną wpłacone, skazał ją za popełnienie oszustwa na 6 mies. więzienia.

## Okradli gościnną kuzynkę

Smutny finał wizyty warszawskich krewnych

Lublin, 13 kwietnia. Przed niedawnym czasem przyjechał z Warszawy z wizytą do Hindy Fajersztajna, mieszkanki Puław, kuzyn jej, Josek Wajnbusch wraz ze swym kolegą, Jankiem Wajnglasem. Goście wprowadzili do domu kuzynki wesoły nastrój, przywieźli patefon, przy którego dźwiękach spędzali czas na tańcach, herbatce i wódeczce do północy. Wkońcu, zmęczeni goście pożegnali życzliwą gospodynię, i udali się do hotelu, zostawiając, do rana, ciężką walizkę.

Gdy jednak z rana Hinda nadaremnie oczekiwała przybycia swych gości, udała się do hotelu, gdzie dowiedziała się

że żadnego z nich tam wogóle nie było. Tknęta złem przeczuciem, pobiegła Fajersztajnowa do domu, gdzie stwierdziła, że walizka była pełna cegieł, natomiast z szafy, wesołe goście wykradli jej 2080 zł. gotówką i 10 dol. amer.

Powiadomiona o kradzieży policja aresztowała w Warszawie swawolnego kuzynka. Wajnbuscha, zaś współnikowi jego udało się zbiec.

W dniu onegdajszym Wajnbusch stanął przed sądem okręgowym w Lublinie, na sesji wyjazdowej w Puławach, który skazał opryszka, mimo nieprzyznania się do winy, na 2 lata więzienia.

## Katastrofalny pożar młyna

Straty wynoszą 40 tys. złotych

Częstochowa, 13 kwietnia. Wczoraj we wsi Konopick gminy Dzbuw spłonął młyn parowy, należący do Rafała Wacza.

Narazie nie ustalono przyczyny pożaru. Straż z Konopick czynna była przez kilkanaście godzin. Straty wynoszą około 40 tys. złotych.

## Oszust, podający się za hr. Topolnickiego

nabrał służącą na 3 tys. złotych

Lwów, 12 kwietnia. Władze policyjne aresztowały przed kilku dniami pod zarzutem oszustwa braci Michała i Filipa Pochów z Persenkówki.

Jeden z braci, mianowicie Filip, podając się za hr. Topolnickiego, nabrał pewną służącą na kupno parceli budowlanej za 3.000 zł. Gdy służąca dowiedziała się, iż padła ofiarą oszusta, wniosła zażalenie do policji, która oszustów aresztowała.

Jednocześnie śledztwo ujawniło, iż oszukańcza transakcja zawarta została w kancelarii adwokackiej Jana Gagatka przy ul. Hetmańskiej 8. Gagatek był w ubiegłym roku aresztowany pod zarzutem włamania do kasy koncernu „Małopolski” i po wypuszczeniu na wolność przebywał w towarzystwie osobników z pod ciemnej gwiazdy.

Gagatka, który nie miał prawa do wykonywania praktyki adwokackiej osadzono w areszcie.

## Syn właściciela dancingu w Borystawiu

oskarżony o stręczenie do nierządu

Borysław, 13 kwietnia. W tutejszym Sądzie Grodzkim odbyła się ciekawa sprawa, w której jako oskarżony stanął Zacharyasz Heinberg, syn właściciela kawiarni i dancingu w Borystawiu.

Heinberg oskarżony jest o nakłaniania

nied o nierządu tancerki dancingowej, Marii Lackman, która zatrudniona była w kabarecie jego ojca. Ze względu na niestawienie się głównego świadka oskarżenia, dyrektora kabaretu Mellera, sprawę narazie odroczone.

## Łcha potwornej zbrodni

Sprawca podwójnego morderstwa stanie przed sądem przysięgłych

Kraków, 13 kwietnia. W swoim czasie donosiliśmy obszernie o strasznej tragedii, jaka miała miejsce w marcu r. ub. w Brzeziu koło Bochni, gdzie robotnik Władysław Musiał zestrzelił swego gospodarza Urbanę, jego córkę, Marię, zranił jego żonę, poczem podpaliwszy dom zbiegł i usiłował popełnić samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru ostatnim nabojem w głowę.

W dwa dni później zabójca ujęty został pod Niepołomicami i odstawiony do Krakowa. Z powodu ciężkiej rany głowy Musiał uniknął sądu doraźnego i umieszczony został w szpitalu Św. Łazarza.

Jak się obecnie dowiadujemy, stan jego na tyle się poprawił, że wczoraj odstawiono zbrodniarza do więzienia Św. Michała i stanie on niebawem przed sądem przysięgłych.

## Wypadła z pociągu na tor

Młoda dziewczyna doznała wstrząsu mózgu

Kraków, 13 kwietnia. 17-letnia Halina Siłówna, stała mieszkanka Sanoka, wyjechała na święta wielkanocne do Krakowa.

W chwili, gdy pociąg, zdążający do Krakowa, miał się zatrzymać na stacji Kraków-Błaszów, Siłówna podeszła do okna i oparła się silnie na ramie okiennej.

W tej chwili drzwi się otworzyły i Siłówna wyleciała na przyległy tor, upadając na ziemię tak nieszczęśliwie, że doznała silnych potłuczeń głowy oraz wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu poszkodowanej pierwszej pomocy, przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

## Urzednik magistratu poznańskiego--detraudantem

Zwolniony za kaucją zameldował, iż jest psychicznie chory

Poznań, 13 kwietnia. Swego czasu donosiliśmy o wykryciu wielkiej afery oszukańczej w wydziale opieki społecznej Magistratu m. Poznania, który skutkiem tego uszkodzony został na przeszło 150 tysięcy złotych.

Oszustwa dopuścił się kasjer wyżej wymienionego wydziału niejaki Janek, którego też natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu. Równocześnie prowadzono długotrwałe dochodzenia,

które napotykały na duże trudności, albowiem oszust zniszczył wszelkie dowody kasowe.

Po pewnym czasie sąd uchylił areszt nad Jankiem i zwolnił go za kaucją z więzienia. Jak się dowiadujemy Janek po wyjściu z więzienia zgłosił się obecnie do jednego z wielkopolskich zakładów psychiatrycznych, oświadczając, że jest chory na umyśle. Niewątpliwie jest to trick, który ma na celu umożliwienie sobie obrony.

Teatr Rewil  
**„BAGATELA“**  
Kilińskiego 124 (dawnie „Jar“).

W niedzielę, dnia 16 b. m.  
inauguracyjna premiera  
p. t.

# „PARADA GWIAZD“

Na czele znakomitego zespołu: HEINRICH I PROKOPIAKÓWNA, IDA ERWESTÓWNA, BOL. NORSKI - NOŻYCA, DUET JANASZKÓW, GOSIA, NE-GRO I INNL. — Początek o g. 5, 7.30 i 9.30 w. — W dni powszednie początek o godz. 8 i 10 wiecz. — Ceny miejsc od groszy 0,54 do Zł. 2,20.

## Sensacja Łodzi Atrakcja.

W niedzielę 16 kwietnia b. r. o godz. 4 po południu **PREMJERA** w **CYRKU STANIEWSKICH** przy ul. Sienkiewicza róg Kolejowej.

15 10

**LECZNICA**  
**chorób oczu**  
ze stałymi łózkami  
**D-ra Donchina**  
ul. Piotrkowska 90, tel. 221-72.  
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.), a także chorych przychodzących od 9—1 i od 4—7/2 50-2

**Zawiadomienie!**  
Niniejszym zawiadamiam, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem przy ul. Piotrkowskiej 317 (przy przystanku Tramw. Dojazd) **SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I PERFUMERJE,** które polecam lask. względem Sz. Publiczności.  
Z poważaniem  
Wincenty Rzepkiewicz,  
Magister Farmacji.  
Piotrkowska 317, telefon 139-81.  
MEBLE, pokój stolarski i sypialnia, okazyjnje do sprzedania, Gdańska 43, m. 10.

**DOKTOR**  
**W. Łagunowski**  
Piotrkowska 70, tel. 181-83.  
POWRÓCIŁ  
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPLCIOWE.  
Gabinet Roentgeno - leczniczy.  
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.  
WYPOŻYCZALNIA toalet balowych, wieczorowych oraz ślubnych. Ceny konkurencyjne R. Pastawelska, ulica Cegielińska 23.

**Doktor**  
**H. Szumacher**  
Choroby skórne i weneryczne  
Piotrkowska 56, tel. 148-62  
Przyjmuje od 1 i pół-4; od 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1-ej.  
MOTOCYKLE najprzedniejszych marek, nowe i używane, najtaniej zakupisz we firmie Leon Leszczyński, Łódź Piotrkowska 175, tel. 205-06. Niskie ceny. — Dogodne warunki. Kupno maszyn używanych — zamiana. 14.5

**LEKARZ - DENTYSTA**  
**F. Kopciovska**  
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30  
**Gdańska 37**  
tel. 232-55  
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.  
**ZŁOTO, BIŻUTERIA,** kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.





# Walka o cztery punkty

## Świąteczne mecze piłkarskie w Łodzi o mistrzostwo klasy A

Pierwsze spotkania o punkty w klasie A przybrały z miejsca charakter walk niezwykle zaciętych.

Na początku sezonu futbolowego przewidywaliśmy, że tegoroczne mistrzostwa okręgowe prowadzone będą w warunkach specyficznych i nie myliliśmy się.

Zwracaliśmy uwagę na zupełnie niemal wyrównanie klasy gry wszystkich uczestniczących zespołów i te nasze horyzonty spełniły się narazie niemal co do joty.

Rozegrano dotąd zaledwie 9 spotkań o mistrzostwo a już byliśmy świadkami szeregu niespodzianek w postaci wysokocyfrowej porażki Widzewa z Turystami oraz nieoczekiwanej porażki ŁKS-u w walce z Makkabi.

Charakterystycznym ówczem, że wszystkie drużyny utraciły już punkty, a tylko trzy zespoły są dotąd niepokonane. Są to: Turysty, WKS i SKS.

Naturalnie, że zainteresowanie rozgrywkami wzrasta z dnia na dzień i za wodom przygląda się tysiące widzów.

W nadchodzące Święta Wielkonoce będziemy znów świadkami dwóch zaciętych spotkań. W niedzielę na boisku WKS-u zmierzą się dwaj kandydaci do tytułu mistrza Hakoah i ŁTSG.

Obie drużyny utraciły punkty do Ł. K. S-u i znajdują się niemal w jednakowej sytuacji. Spodziewać się przeto należy, że walka prowadzona będzie bardzo zażarcie, a kto wyjdzie z niej zwycięsko trudno przewidzieć. Wiele zale-

ży naturalnie od składów w jakich zespoły wystąpią. Jeśli Hakoah będzie wreszcie mógł wystąpić z zawodnikami którzy zostali skontuzjowani na meczu z ŁKS-em, należy przypuszczać, że drużyna żydowska zdobędzie dalsze dwa punkty. W przeciwnym wypadku za fauryta uważać należy ŁTSG.

Tak czy inaczej spodziewać się należy tłumów publiczności na boisku W. K. S-u.

Drugi mecz rozegrany zostanie między Turystami a SKS-em.

I w tym wypadku drużyny znajdują się w jednakowej sytuacji: utraciły tylko po jednym punkcie i obie roszczą sobie również pretensje do tytułu mistrza. Dla silnej drużyny Turystów jest S.

K. S. przeciwnikiem bardzo groźnym. Przypomnijmy sobie, że w roku ubiegłym, gdy Turysty znajdowali się u szczytu formy, SKS zupełnie nieoczekiwanie uszczknął fioletowym dwa punkty.

Nie jest to również wykluczone w tym roku, tem bardziej, że SKS rozporządza drużyną o wiele silniejszą.

Zapowiedziany również na nadchodzącą niedzielę mecz Widzewa z WIMĄ najprawdopodobniej nie dojdzie do skutku z powodu zamierzonego wyjazdu zespołu robotniczego na Śląsk.

Będziemy więc mieli tylko dwa mecze mistrzowskie, lecz kluby biorące w nich udział oraz stawka o jaką toczyć się będzie gra, dają gwarancje, że będą one bardzo interesujące.

## Interesujące uchwały Zarządu Polskiego Zw. Kolarskiego

Nowy zarząd Pol. Zw. Towarzystwa Kolarskiego powziął ostatnio szereg interesujących uchwał, a mianowicie:

— przywrócić do praw członkowskich sekcje kolarskie: „Juru” w Warszawie, Makkabi w Krakowie, Legii w Warszawie oraz Ciechanowskie Koło Cyklistów.

— przyznać pierwsze miejsce w zeszłorocznym wyścigu „Expressu” —

zawodnikowi Targońskiemu, uchylając nałożoną nań w biegu tym dyskwalifikację.

— przyznać turystom Legii warszawskiej, którzy w 1931 r. odbyli wycieczkę po Europie i turystom WTC., którzy odbyli wycieczkę Warszawa—Sztambul—Warszawa w roku 1931 — specjalne dyplomy pamiątkowe.

## Atletyczne mistrzostwa Polski

odbędą się w czasie świąt w Poznaniu

W czasie nadchodzących świąt odbędą się w Poznaniu mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów.

W zawodach wezmą udział zawodnicy wszystkich okręgów z wyjątkiem wileńskiego i stanisławowskiego, które przysyłają na mistrzostwa jedynie obserwatorów.

Najliczniej reprezentowany będzie okręg warszawski, który wysyła 32 zawodników, dalej: Poznań — 31, Pomorze — 30, Łódź — 20, Kraków — 15, Lwów — 5 zawodników.

Zawody będą rozegrane według nowych przepisów.

## O wszystkim potrochu

Czechosłowacja ma w tym roku znaczne kłopoty z zestawieniem swej reprezentacji tenisowej do rozgrywek o puchar Davisa.

Wiadomem jest jedynie, że w reprezentacji tej napewno wezmą udział Roderich Mencil i F. Marszałek.

W grę nie wchodzi zupełnie Jan Koželuch, który w myśl nowych przepisów jako rekwizyfikowany amator nigdy nie weźmie udziału w rozgrywkach o Davis-Cup.

Trzeci przedstawiciel Czechosłowacji wyłoniony będzie z turnieju eliminacyjnego, w którym wezmą udział: Hecht, Siba, Maleczek i Vodiczka.

Znakomita, 15-letnia pływaczka holenderska, van Cuden, ustanowiła w Paryżu na zawodach międzynarodowych nowy rekord Europy w pływaniu na 100 mtr. stylem dowolnym, osiągając doskonały wynik 1:07,1 sek.

Międzynarodowe mistrzostwa Wimbledonu, rozegrane tradycyjnym zwyczajem w tenisie w roku ubiegłym, przyniosły — jak się okazuje ze ścisłych obliczeń — potężną sumę czystego dochodu w kwocie ponad milion zł.

Dwaj czołowi długodystansowcy fińscy, Lehtinen i Iso Hollo zaproszeni zostali na zawody do Buenos Aires.

Mają się oni spotkać na paru dystansach ze znakomitością argentyńską w biegach długich, Zaballa, mistrzem maratonu olimpijskiego.

Stany Zjednoczone nie zestawily dotąd swej reprezentacji tenisowej do rozgrywek o puchar Davisa.

Dotychczas — pewnym bez wątpienia jest jedynie udział Vinesa. W grę wchodzi ponadto: Allison, van Ryn, Sutter, Gledhill i Wood.

## Zjazd Zw. Makkabi.

W dniu jutrzejszym, t. j. w sobotę, dnia 15 bm. odbędzie się o godz. 16-ej w lokalu Klubu Rzemieślników przy ulicy Południowej 4, zjazd stowarzyszeń okręgu Polskiego Związku „Makkabi” przy współudziale prezesa związku pośia Rozmaryna i b. prezesa Ruseckiego, który wkrótce wyjeżdża do Palestyny.

Pozatem na zjeździe będzie również obecny wiceprezes Dickens, przedstawiciel poszczególnych stowarzyszeń i w innych. Na zebraniu tem zostaną przeprowadzone wybory nowych władz i omówione aktualne zagadnienia.

## Lord Burghley nie chce rozstać się z bieżnią

Lord Burghley, słynny plotkarz angielski, który już w roku ub. miał zamiar rozstać się definitywnie ze sportem zawodniczym, zmienił zamiar i startować zbędzie poraz ostatni w życiu na zawodach międzynarodowych w Antwerpii, gdzie startuje również drużyna polska.

W ten sposób Kostrzewski, który od lat walczył z Burghleyem, będzie mógł raz jeszcze zmierzyć swe siły z angielskim asem.

## Gwiazda warszawska grać będzie we wtorek z Hakoahem

Jak się dowiadujemy, Hakoahowi łódzkiemu udało się zakontraktować na wtorek, dnia 18 b. m. drużynę piłkarską Gwiazdy warszawskiej.

Jak wiadomo Hakoah uległ silnemu zespołowi robotniczemu w Warszawie na czwórmeczu w stosunku 0:3, wtorkowy mecz będzie więc rewanżem dla zespołu łódzkiego.

Sądzić należy, że rewanż uda się Hakoahowi tem bardziej, że jak nam do nosi kierownictwo tego klubu, Hakoah będzie wreszcie mógł wystąpić w silnym składzie, gdyż skontuzjowani zawodnicy powrócili już do zdrowia.

Mecz Hakoahu z Gwiazdą rozegrany zostanie na boisku WKS-u o godz. 16.30 po południu.

## S. p. Henryk Najder

W dniu onegdajszym zmarł w Bystrzy, po długich i ciężkich cierpieniach ś. p. Henryk Najder, dziennikarz sportowy, członek Zw. Dziennikarzy i Publicystów sportowych, korespondent łódzki „IKC”.

Przedwczesna śmierć ś. p. Henryka Najdera, wywołała wśród kolegów dziennikarzy sportowych — szczerą żal.

## Królewiecki

potwierdzony dla Ł. T. S. G.

W związku z komplikującą się ostatnio kwestją potwierdzenia Królewieckiego dla ŁTSG, dowiadujemy się, że sprawa już została konkretnie załatwiona. Mianowicie w dniu onegdajszym nadeszło pod adresem ŁZOPN-u wspomniane potwierdzenie z PZPN-u dla gracza drużyny łódzkiej.

## Otwarcie sezonu

motocyklowego w ZKM-ie

W nadchodzącą niedzielę nastąpi otwarcie sezonu Żydowskiego Klubu Motocyklowego w Łodzi.

Na otwarcie sezonu odbędzie się wycieczka motocyklowa dla wszystkich członków klubu.

## Propagandowe zawody

lekkoatletyczne Hakoahu

Sekcja lekkoatletyczna Hakoahu organizuje na boisku WKS przed meczem piłkarskim z Gwiazdą bieg otwarcia na przełaj z następującym programem: — 1000 metrów dla kobiet, 1500 mtr. dla juniorów do lat 18-tu i 2500 mtr. dla czynn. Start i meta odbędzie się na boisku WKS-u.

Ze względu na propagandowe znaczenie tej imprezy mogą w niej również brać udział zawodnicy niezrzeszeni, którzy w dodatku zwolnieni są od wszelkich opłat obowiązujących zwykle przy zapisach.

Zapisy przyjmuje sekretariat Hakoahu do godz. 20-ej w poniedziałek.

## Reprezentacja Europy

pokonana przez Stany

Zjednoczone

Hokejowa drużyna Stanów Zjednoczonych Massachusetts Rangers, mistrz świata, pokonała wczoraj reprezentacyjną zespół Europy, złożony z graczy Anglii, Austrii, Szwajcarii, Francji i Niemiec w stosunku 3:1.

## Piłkarze krakowscy

zaproszeni do Holandji

Holenderska prasa sportowa donosi, że we wrześniu odbędzie się w Amsterdamie mecz Holandia — reprezentacja Krakowa.

Drużyna holenderska w meczach nieoficjalnych rozgrywa spotkania jako „Zwaluwen”.

Po meczu Holandia—Kraków odbyć się ma spotkanie Haga—Kraków.

## Warta poznańska w Łodzi. gra w poniedziałek z Ł. K. S-em.

W drugi dzień świąt Wielkonoce, t. j. w poniedziałek odbędzie się na boisku ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 16-ej mecz towarzyski między ligowymi zespołami poznańskiej Warty i ŁKS-u. Mecz ten zostanie rozegrany, jako rewanżowy, gdyż poprzedniego dnia, t. j. w niedzielę, 16 bm. ŁKS gościł będzie w Poznaniu, gdzie spotka się również z Wartą.

Warta wystąpić ma przeciwko ŁKS w następującym składzie: Fontowicz, Flieger, Pawlak, Szerfke I, Oferzyński, Przykucki, Nowacki, Kryskiewicz, Szerfke II, Kniola i Radojewski.

## Jedyny mecz

ligowy w niedzielę

W pierwszym dniu Świąt Wielkonoce rozegrany zostanie jedyny mecz ligowy między Ruchem a Podgórzem.

Spotkanie, które odbędzie się w Wielkich Hajdukach zapowiada się bardzo interesująco ze względu na to, że Ruch dołoży wszelkich starań, by zrehabilitować się za zeszłotygodniową porażkę w walce z Wisłą.

## Walne zebranie

Zw. Dziennikarzy Sportowych.

W dniu 22 bm. o godz. 17-ej w I-yim i o 17.30 w II-im terminie odbędzie się doroczne Walne Zebranie Oddziału Polskiego Zw. Dziennikarzy Sportowych. Porządek dzienny jest następujący: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zebrania. 3) Sprawozdanie Zarządu: a) sekretarza, b) skarbnika. 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 5) Uchwalenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. 6) Wybory: a) prezesa, b) 4-ch członków zarządu, c) 3-ch członków komisji rewizyjnej i 3-ch członków sądu koleżeńkiego. 7) Wnioski zarządu i członków. 8) Wnioski. 9) O miejscu zebrania nastąpi specjalne zawiadomienie.



## Żydowska Agitacja Antyniemiecka w Paryżu.



Od szeregu dni odbywają się w Paryżu tłumne wiece żydowskie celem zaprotestowania przeciw prześladowaniu żydów w Niemczech. Na zdjęciu naszym widzimy tłumy, oczekujące na wpuszczenie ich do sali, w której odbywa się jeden z tych wieców.

## Dzielnica Forda w Detroit

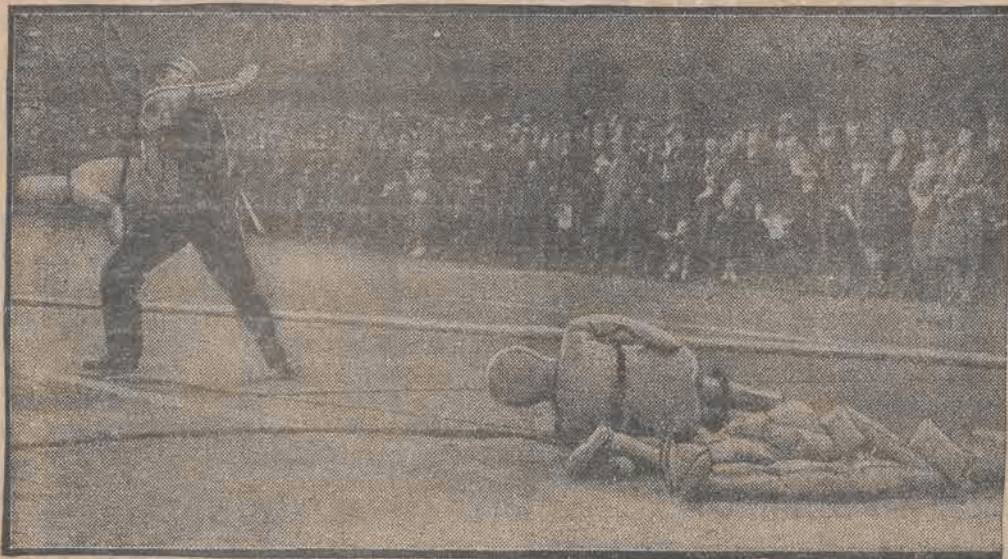


Zdjęcie przedstawia (pośrodku) gmach Ford-Building oraz (zlewa) główny bank zakładów samochodowych Forda, Guardian-Trust Co.

## LAUREAT NAGRODY LITERACKIEJ M. WARSZAWY.



Dr. Boy-Zeleński, znany literat, publicysta i krytyk, otrzymał nagrodę literacką m. Warszawy za rok 1933.



Londyńska straż ogniowa używa dla swych ćwiczeń ratunkowych manekiniów naturalnej wielkości. Zdjęcie nasze przedstawia ćwiczenia straży, którym przyglądają się tłumy ciekawych.



W czasie ostatniego kilkudniowego strejku farmerów amerykańskich, przeprowadzonego dla uzyskania wyższych cen za swe produkty, farmerzy wlewali nagromadzone zapasy mleka do przepływających strumieni.

## Codzienna nowelka „Expressu“.

### San musi poznać Izabelle...

— Sztukę pana przeczytałem, — powiedział dyrektor wielkiej firmy wydawniczej. Młody autor, Henri Labotin wstrzymał oddech. W tej chwili ważył się jego los.

— Sztuka podoba mi się. Zgodzę się ją kupić, ale pod pewnymi warunkami! —

— Bez zaliczki? — zapytał autor. — Nie, — odpowiedział nonszalancznie dyrektor — nie, kwestja zaliczki nie gra żadnej roli. Jesteśmy gotowi dać panu dwa tysiące franków a conto. —

— No, a warunek? — zapytał drżącym głosem autor.

— Musi pan zmienić zakończenie. —

— Zmienić zakończenie, czemu? —

— Jest mało prawdopodobne. Bardzo ciekawe jest założenie, że kobieta, bohaterka pańskiej sztuki, dochowuje wierności przez pełne trzy akty, ale w decydującej scenie powinna ulec. Tak czynią wszystkie dzisiejsze, nieco kapryśne kobiety. Tembardziej, że typ pańskiej bohaterki nie odbiega zasadniczo od przeciętnego typu kobiet dzisiejszych. —

— Mogę panu zaręczyć, — odpowiedział autor, — że kobieta o której mowa w sztuce nie jest zdolna do zdrady. Ta postać nie jest tworem mojej fantazji. To jest postać rzeczywista. —

— Pan jest artystą... żartobliwie zauważył dyrektor.

— Pan mi nie wierzy? Uważa mnie pan za marzyciela i fantastę. Ale ja pana przekonam. Przedstawię pana tej kobiecie i sam pan osądzi, czy jest ona zdolna do zdrady. Wbrew wszelkim pozorom, oczywiście. Ta pani jest moją przyjaciółką. Nazywa się Izabella. Pan musi poznać Izabelle. Zapraszam pana na jutro na obiad. Zmieni pan przekonanie, gdy ujrzy pan jej anielską twarz.

Dyrektor roześmiał się. — Jest pan zarozumiały, ale muszę przyznać, że zaciekawił mnie pan. Przyjmę pańskie zaproszenie. —

Następnego dnia wieczorem siedzieli w trójkę przy skromnym obiedzie. Izabella wyglądała w rzeczywistości zupełnie tak samo, jak ją odtworzył autor w swej sztuce. Dyrektor, który znał wiele kobiet, zauważył w duchu, że tak bardzo ponętnej kobiety, tak swobodnej w zachowaniu i kokieterijnej dawno już nie widział. Henryk ku uczeniu znakomitego gościa, przyszykował szampan. Pili jedną szklaniczkę po drugiej. Nastrój stawał się coraz bardziej swobodny. W pewnej chwili powiedział dyrektor, więcej do Henryka, aniżeli do Izabelli, że jest szczęśliwy z poznania tak zachwycającej kobiety, która na dobitkę posiada

stałe zasady. Kobiet z zasadami nie spotyka się tak często.

— Nie mam żadnych zasad — powiedziała Izabella. — Henryk miał do tytychczas szczęście. Oto wszystko. —

— A czy będzie je miał nadal? — zapytał dyrektor w chwili, gdy Henryk wyszedł po rękopis swej sztuki do sąsiedniego pokoju. — Izabella roześmiała się. —

— Nie można tego przewidzieć. —

— Jest pani kobieta, która dba tylko o własne szczęście, zauważył dyrektor. —

— Byłabym tak krańcową egoistką? —

— Nie, wystarczy pani tylko, że pani sama jest szczęśliwa. — Izabella przeczuła niebezpiecznego przeciwnika i zamilkła. — Czy chciałaby pani spędzić ze mną jutrzejszy wieczór? — zapytał dyrektor. — Mój wóz będzie na panią czekał przy rogu ulicy. — Izabella roześmiała się ponownie. — Mam wrażenie, że oboje wypiliśmy zbyt wiele. —

— Nie chciałbym tego wykorzystywać. Zatelefonuję wobec tego do pani jutro rano i powtórzę propozycję. —

— Henryk ma, jak zwykle, szczęście. — odpowiedziała Izabella, nie mam bowiem telefonu. —

— Przysięgłem wobec tego szofera po odpowiedź. —

— Mam wrażenie, że Henryk wyrzuciłby go ze wszystkich schodów. —

— Nie sądzę. Zrobimy bowiem inaczaj. Szofer zapyta tylko, czy nie zostawiłem tu, przypadkiem, mojej papierošnicy. —

— Jakiej papierošnicy? — zapytała Izabella. — Złotej papierošnicy, która w tej chwili kładę na dywan. Jeśli szofer przyniesie mi odpowiedź, że papierošnica się nie znalazła, będę wiedział co to oznacza i będę jednocześnie szczęśliwy, że drobiazgi ten pozostał własnością najnotliwszej kobiety, jeżeli zaś szofer zwróci mi papierošnicę, będę czekał wieczorem w aucie. Izabella chciała coś odpowiedzieć, ale w tej chwili wszedł Henryk.

— Musimy zawrzeć kontrakt — powiedział dyrektor, do promieniejącego z radości autora, niech pan przyjdzie do mnie pojutrze. —

Dokładnie po dwóch dniach zjawił się Henryk w gabinecie dyrektora. — Czy zmienił pan już zdanie w kwestji zakończenia? —

— Tak, przekonał mnie pan —, odpowiedział wydawca.

— Kobieta, którą poznałem, bohaterka pańskiej sztuki nie jest zdolna do zdrady. Zakończenie pozostaje. Oto jest kontrakt i zaliczka. —

Gdy młody autor, promieniejący ze szczęścia pożegnał się i wyszedł, zwrócił się dyrektor do swojej sekretarki. Niech pani nie posyła tej sztuki do żadnego teatru. Z tem zakończeniem nie nadaje się do wystawienia. —

— Przepraszam pana, dyrektorze, dlaczego udzielił węc pan zaliczki? —

Dyrektor zwlekał przez chwilę z odpowiedzią, poczem spojrzawszy na swą złotą papierošnicę, powiedział: — niech pani zapisze te dwa tysiące na swój prywatny rachunek. —

Tłum. Iva.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.